Nr. 233

Kraków, sobota 12 października 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jednostronna legalność

Gdy prezes klubu BB p. Walery **Sławek** w mowie wygłoszonej w Łodzi groził posłom opozycyjnym łamaniem kości, władze udawały, że nic o tem nie wiedzą. Podobno i kodeks rosyjski, obowiązujący w Łodzi, zna paragraf o niebezpiecznych pogróżkach, niebezpiecznych tembardziej, że za wypowiadającym je stoi siła zdolna do ich wykonania, ale gdzież możnaby takiego potentata pociągnąć do odpowiedzialności!

Taka forma „legalności" jest zresztą ze strony BB i jego przywódców na porządku dziennym i to nietylko odnośnie do poszczególnych osób, ale i do urządzeń państwowych, które — tak przynajmniej sądzimy — powinny stać pod specjalną ochroną prawa. Odbył się zeszłej niedzieli we Lwowie wiec „publiczny" BB — publiczny, jak go tam pojmują: pod gęstą osłoną policji i wynajętych pałkarzy. — Głównym mówcą na tym wiecu był poseł Polakiewicz, prawa ręka p. Sławka. Wedle relacji „Słowa Polskiego", a więc pisma sanacyjnego, p. **Polakiewicz** powiedział:

— Jeśli ten Sejm konstytucji nie da, to my ją damy.

Co znaczą te słowa? Znaczy to, że jeżeli Sejm nie uchwali konstytucji wedle recepty BB, to my — znaczy rząd, BB, czwarta brygada itd. ją siłą narzucą.

A przecież ustawa jasno i wyraźnie przepisuje, jak konstytucja może być zmieniana. Są na to różne przepisy, ale żaden nie mówi o sile, o narzucaniu, o gwałcie. Zapowiedź takiego uzupełniającego przepisu jest oczywistem łamaniem legalności — czy władza tego nie widzi?

Nie widzi i nie reaguje. Takie zresztą zapowiedzi nie pojawiają się poraz pierwszy. Czytaliśmy je w różnych pismach sanacyjnych, z czego wynika, że nie były konfiskowane. Teraz jednak wypowiedziano je publicznie, wobec przedstawicieli władz (wiec BB odbył się pod gęstą ochroną policji) i — nic, to widocznie wolno mówić przedstawicielowi stronnictwa, które doszło do władzy pod hasłem przywrócenia zachwianej legalności, pod hasłem uzdrowienia niezdrowych w tym kierunku stosunków. Uzdrowili czy nie uzdrowili, ale siebie przedewszystkiem wyjęli z pod działalności tego hasła; im wolno w biały dzień grozić i zapowiadać zamach.

Co wobec tej tak jednostronnie pojmowanej i przez władzę swym autorytetem, swą siłą krytej legalności mają czynić ludzie i stronnictwa, podlegające obowiązującym przepisom i wobec nich bezwzględnie stosowanym? Nie znamy ani jednego wypadku pociągnięcia posła opozycyjnego do odpowiedzialności za nielegalne wystąpienie przeciw przeciwnikowi, a już wcale nie przeciw instytucjom państwowym, przeciw fundamentalnym ustawom państwowym. Partje polityczne, mimo że sanacja od trzech lat usiłuje je wytępić, jakoś istnieją i okazują wcale silną żywotność, ale okazują ją dotychczas w granicach, które **prawo** zakreśla każdemu obywatelowi, każdemu zrzeszeniu obywateli; wyjątek stanowią ludzie tworzący partję rządową, dla nich legalność jest świętą rzeczą — dla innych, podczas gdy sami stoją ponad prawem i rzeczywiście ten przywilej mają.

Czy legaliści długo wytrzymają w tej roli nastawiania pleców pod cięgi bez chwycenia się tej samej metody? Odpowiedzieli na to marszałek tow. **Daszyński** na Zjeździe prawników oraz tow. Niedziałkowski i Diamand; pierwszy na konferencji połączeniowej socjalistów niemieckich w Łodzi, drugi w wywiadzie z jednem z pism łódzkich. Sens obu tych enuncjacyj jest taki, że — wedle zasady angielskiej — obu stronom przysługują równe prawa; jeżeli jedna stawia się ponad praworządność, legalność, to druga nie ma obowiązku skrupulatnie ją przestrzegać. Taki już jest porządek na świecie, że nawet najcierpliwszy człowiek zbuntuje się, gdy widzi, że jemu wzbronione jest, co drugiemu jest dozwolone, a odnosi się to z tem większem uzasadnieniem do zbiorowych wystąpień i to w dziedzinie tak płynnej, jaką jest polityka.

A więc zmienić ton, zmienić dotychczasowe postępowanie, gdyż uderzenie wreszcie wywołuje — kontrakcję. A ta może być dla prowokującego bardzo bolesną.

Chcą nas koniecznie wygłodzić

Rząd zniósł zakaz wywozu żyta, rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą na rynku wewnętrznym, ponieważ — jak twierdzą — ceny nie stoją w żadnym stosunku do kosztów produkcji; rząd wszelkiemi sposobami pcha w rolnictwo kredyty — to wszystko nie wystarcza, pp. rolnicy chcą więcej. W organie obszarników z obozu sanacyjnego, w „Dniu Polskim" mówi się jasno, czego żądają: nietylko prawa wywozu, ale „wydatnego poparcia w urzeczywistnieniu wywozu nadwyżek zboża zagranicę". Pod „zbożem" rozumieją rolnicy żyto, gdyż z wywozu pszenicy widocznie zrezygnowali, osiągając za nią w kraju ceny przybliżone do zagranicznych.

Rolnicy mają rację, wskazując, że u nas ceny żyta są niższe niż zagranicą. I tak w tygodniu od 29 września do 6 października płacono za żyto np. w Berlinie 38.75 zł., u nas zaś (notowanie giełdy warszawskiej) 24.04 zł.; w Pradze 35 zł., w Wiedniu 31.95 zł. itd. Różnica więc istotnie znaczna i wywołująca silną pokusę do osiągnięcia tamtejszych cen przez wzmożony wywóz. Co jednak stanie się, gdy rząd udzieli żądanego „poparcia" wywozowi? Zacznie się masowa ucieczka żyta, na rynkach wewnętrznych zapanuje, sztucznie wywołany, brak, ten zaś spowoduje wyrównanie cen. I rezultat będzie taki, że wprawdzie rolnicy w Berlinie, Pradze czy Wiedniu otrzymają wyższe ceny, ale za to **w kraju chleb podrożeje** — czy to jest to przez rolników praktykowane „zamknięcie nożyc"?

Na odbywającym się obecnie w Warszawie zjeździe Izb handlowo-przemysłowych mówi się dużo i pięknie o konieczności wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej tj. o nawoływaniu ludności do robienia oszczędności. Jest to smutna konieczność wobec faktu, że kapitały zagraniczne konsekwentnie trzymają się od nas zdaleka. Mówili na ten temat pp. Świtalski, Matuszewski i Kwiatkowski imieniem rządu; mówili przedstawiciele „Lewiatana", ale żaden nie powiedział, jak sobie wyobraża tę kapitalizację wewnętrzną. Czy oszczędzać mają licho płatni urzędnicy, czy robotnicy ledwo żyjący z głodowych płac, czy kupcy bankrutujący wśród stosu zaprotestowanych weksli? Z oszczędności rolników na wyższych cenach zboża nie utworzą się kapitały na ruch budowlany, inwestycje itd. — to rzecz znana i pewna.

Przez państwowe poparcie wywozu żyta granica możliwych do robienia oszczędności zostanie jeszcze uszczuplona. Zwiększone wydatki w wyniku zwiększonych kosztów utrzymania pochłoną tę bardzo wątpliwą zresztą nadwyżkę, jaką w dzisiejszych warunkach szerokie masy — a tylko one stanowią podstawę wszystkich oszczędności — mogłyby od biedy kosztem swoich żołądków urzeczywistnić. Z tego już powodu państwo nie ma żadnego interesu w popieraniu dążeń do podniesienia cen zboża i dlatego należy jak najsilniej zaprotestować przeciw poddaniu się rządu naciskowi kół wielkorolniczych.

Obce pochwały

BYŁE I NIEBYŁE

Wspominaliśmy wczoraj, jak bardzo rozczarował się sanacyjny „Kurjer Poranny", gdy Shaw zaprzeczył prawdomówności głośnego wywiadu. Czytelnicy tego pisma dowiadują się zato **teraz**, że Shaw ma wprawdzie talent i dowcip, ale:

> „Że jako człowiek, jest **bufonem bez żadnych skrupułów** i że jako taki stworzył nawet „swoją szkołę" — co do tego nigdy nie było najmniejszych wątpliwości. Nikt też nigdy nie bierze go na serjo."

Nie udało się z Shawem, a jak było z papieżem? Sanacyjna prasa twierdziła, że papież w przemówieniu do pielgrzymki polskiej wyróżnił w swojem błogosławieństwie rząd sanacyjny.

Tymczasem endecki „Kurjer Poznański", podając, jak twierdzi, dosłowne brzmienie mowy papieskiej tak powtarza ustęp poświęcony państwu polskiemu:

> „Udzielamy wreszcie błogosławieństwa całej waszej zmartwychpowstałej Ojczyźnie, którą oddajemy pod opiekę Serca Jezusowego, by po wsze czasy pełniła swą szczytną misję przekazaną jej przez waszą chlubną tradycję".

Albo więc dziennik endecki nie dojrzał jakiegoś nie dogadzającego mu zwrotu papieskiego, albo PAT usłyszała to, czego nie było.

W każdym razie uważamy, że rząd obecny powinien nie nasłuchiwać jakichś rzekomych komplementów ze świata, lecz tem pilniej słuchać, jaka jest o nim opinja większości w kraju.

Pojedynek...

Dzienniki przyniosły wiadomość **o wyzwaniu tow. posła Niedziałkowskiego przez posła pułkownika Koca, redaktora „Głosu Prawdy"**. — Tło tej sprawy jest wielce charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków politycznych i publicystycznych.

Mianowicie w sjonistycznym „Naszym Przeglądzie" pojawiła się wiadomość o piekielnych planach PPS, czy całego „Centrolewu" w stosunku do prezydenta państwa, — ujawnionych rzekomo przez tow. Niedziałkowskiego na przyjęciu dziennikarzy niemieckich w poselstwie niemieckim. Te sanacyjne informacje dały asumpt „Głosowi Prawdy" do ogłoszenia niesłychanie agresywnego artykułu pod tytułem „Przestrzegamy", w którym autor grozi wszystkim, ktoby się ważył targnąć na Głowę Państwa, przypominał niewiadomszczyznę, zapomniał tylko dyskretnie o losach Głowy Państwa z maja 1926.. Do tego głosu wzburzenia przyłączył się też sanacyjny warszawski „Przegląd Wieczorny".

Oczywiście tow. Niedziałkowski — wobec tej niesłychanej napaści repkował w „Robotniku" artykułem: „Maleńka prowokacja". Ponieważ ta odpowiedź wywołała sprawę honorową, przytaczamy ją w całości.

„Chociaż nie miałem już oddawna złudzeń co do wartości moralnej pp. kierowników **„Głosu Prawdy" i „Przeglądu Wieczornego"** pomimo to wszakże wczorajsze artykuły obu tych pism, „poświęcone" przeważnie mojej osobie, były dla mnie bądź co bądź niespodzianką.

Z artykułów tych — o ile usunąć na stronę balast napuszonych frazesów — wynikają rzeczy mniej więcej następujące:

1) Oto na raucie w **poselstwie niemieckim** (naturalnie, gdzieżby indziej!) miałem „zwierzyć" tajemniczemu dziennikarzowi, prawdopodobnie niemieckiemu, oraz drugiemu mniej tajemniczemu, bo — zdaje się — niejakiemu **p. N. S. z „Naszego Przeglądu"** „tajny plan strategiczny" — niewiadomo dobrze: PPS czy całego „centrolewu"? — polegający w pierwszym rzędzie — według **„Głosu Prawdy"** — na „wciągnięciu osoby prezydenta Rzeczypospolitej do gry politycznej";

2) owo „wciągnięcie prezydenta Rzeczypospolitej do gry politycznej" rozumieć miałem — według tegoż „Głosu Prawdy" — jako **„swego rodzaju początki niewiadomszczyzny"**, a zatem widocznie, jako **jakąś formę zamachu na osobę p. Prezydenta;** szczegóły tego szatańskiego „planu" nie zostały przez zacne pismo „ujawnione"; delikatniutko, ostrożniutko czyni się tylko „aluzje" do słynnego listu Bolesława Limanowskiego i do pewnego ustępu z polemiki Ignacego Daszyńskiego z Józefem Piłsudskim;

3) dlaczego jednak wybrałem dla swoich „zwierzeń" **p. N. S. z „Naszego Przeglądu"**, akuratnie p. N. S.? p. redaktor „Przeglądu Wieczornego" **„wyjaśnia"** ten punkt całkiem... „jasno": piastowałem — widzicie — „myśl", żeby te moje „genjalne plany" doszły **„do wiadomości Berlina"**; p. N. S. — zdaniem **„Przeglądu Wieczornego"** — nadaje się widocznie do roli pośrednika pomiędzy „niewiadomszczyzną lewicy", a Berlinem: po co zaś w lokalu **poselstwa niemieckiego** i w otoczeniu **dziennikarzy niemieckich** potrzebny był mi akurat **p. N. S. z „Naszego Przeglądu"** do „pośrednictwa — tego **„Przegląd Wieczorny"** nie wyjaśnia.

Tak tedy wyglądają patetyczne „rewelacje" organów naszej „sanacji moralnej" z... nieprawdziwego zdarzenia. By nadać im koloryt właściwy, stwierdzę, że już przed paroma dniami poinformowano mnie o treści mającego się ukazać w **„Głosie Prawdy"** artykułu, według tamtej informacji, miałem poprostu komunikować „plan" **posłowi obcego mocarstwa,** zapewne w celu wywołania „ataku zzewnątrz na Rzeczpospolitą". Wtedy wzruszyłem ramionami. Mówiąc nawiasem, w tym samym czasie, to znaczy przed paroma dniami, podsuwano **innemu** politykowi lewicy supozycję, że to on, a nie ja, żywił one groźne, a bliżej nieznane „plany". Koniec końców „wybrano" łaskawie mnie na „winowajcę".

Jaką rolę odegrał w tem wszystkiem p. N. S. z **„Naszego Przeglądu"** — nie chcę oceniać. Niech ją ocenią uczciwi dziennikarze polscy i żydowscy, sama zaś „kombinacja", aż nazbyt bezsilna, powstała — jak przypuścić mogę — w zakamarkach, któreś tam **„defensywy"**, względnie w mózgach **ludzi, którym defensywiackie „metody" przeżarły do cna sumienia i dusze.**

Mieczysław Niedziałkowski.

IRYSY CZEKOLADOWE
G. G. LARDELLI

Sprawa Biesiedowskiego

W tymsamym czasie, gdy ambasador rosyjski w Paryżu Dowgalewski przebywał w Londynie, gdzie układał się z Hendersonem o przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Anglją a Rosją, wybuchł w jego ambasadzie skandal. Kierownik ambasady radca Biesiedowski uciekł z ambasady i udał się pod opiekę policji paryskiej, ponieważ — jak twierdził — delegat „czeki" (obecnie GPU) Roseman kazał go zamordować. Skandal stał się głośny, warto poznać jego podłoże.

Biesiedowski, młody 30-kilkoletni człowiek, twierdzi, że podczas swego kilkumiesięcznego pobytu w Rosji poznał tamtejsze stosunki i doszedł do przekonania, że bolszewizm jest najwyższą formą ucisku, że obecny bolszewizm daleki jest od tego, jakim go utworzył Lenin. Obecnie — twierdzi Biesiedowski — niema w Rosji równości, miasto żyje kosztem wsi, chłopi są ogromnie uciskani, samowładztwo jednostek (ma na myśli Stalina) jest gorsze niż za czasów carskich.

Biesiedowski nie krył się ze swemi poglądami, lecz przedstawiał je swym przełożonym tj. komisarjatowi dla spraw zagranicznych w Moskwie. Tam zrobiono z tych zwierzeń iście bolszewicki użytek: zawiadomiono o nich „czekę", która wysłała do Paryża Rosemana dla przeprowadzenia śledztwa. Odbyło się ono przy pomocy rewolweru i zakończyło się ucieczką Biesiedowskiego, który odmówił powrotu do Rosji, wiedząc dobrze, co go tam czeka.

Skandalem tym zajmują się rząd i prasa francuska. Rząd jest oburzony, że „czeka" ośmieliła się „urzędować" w Paryżu, zapominając, że jej kompetencja nie może sięgać aż na obcy kraj; prasa zajmuje się odsłanianiem wewnętrznych stosunków w rządzie sowieckim, wskazując, że samo wystąpienie przeciw wysokiemu dygnitarzowi, jakim jest Biesiedowski, dowodzi, że w łonie rządu moskiewskiego panuje wzajemne niedowierzanie, szpiegostwo i ostatnia racja — rewolwer. — Z takiem państwem, konkluduje prasa prawicowa, nie można utrzymywać normalnych stosunków i przy okazji kpi sobie z Angljí, która akurat teraz takie stosunki nawiązuje.

* * *

Berlin, 10 października (PAT). „Vossisch Zeitung" donosi z Paryża, że afera radcy ambasady sowieckiej Biesiedowskiego przybrała charakter **olbrzymiego skandalu politycznego.** Według pogłosek, pochodzących z kół ambasady sowieckiej i sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Paryżu, **stanowisko ambasadora Dowgalewskiego ma być w wysokim stopniu zachwiane.** Delegat GPU Roseman, który w sprawie Biesiedowskiego przyjechał do Paryża miał w przeddzień swego odjazdu oświadczyć zebranym członkom ambasady sowieckiej, że Dowgalewski od dłuższego czasu już starał się zatuszować działalność kontrrewolucyjną Biesiedowskiego wobec rządu moskiewskiego. Dowgalewski wysłać miał następnie obszerny raport telegraficzny do Moskwy. Dotychczas jednak władze moskiewskie nie zareagowały na informacje ambasadora. Powodem milczenia Moskwy mają być **tarcia między bawiącym zagranicą komisarzem spraw zagranicznych Cziczerinem a zastępcą jego Litwinowem,** który nie chce się mieszać w aferę protegowanego przez siebie Dowgalewskiego. Obawia się ściągnąć na siebie **przez to gniew Stalina,** który szukać ma tylko sposobności pozbycia się Litwinowa ze stanowiska, jakie obecnie zajmuje.

IRYSY ŚMIETANKOWE
G. G. LARDELLI

Policzek dla dyktatora

Dyktator hiszpański generał Primo de Rivera lubi zachowywać pozory. Od 5 lat, rozpędziwszy parlament, rządzi po dyktatorsku, w ostatnich jednak czasach poczuł, że władza jego słabnie. Z jednej strony król Alfons XIII zaczął się coraz częściej buntować, z drugiej strony opinja publiczna zaczęła się coraz silniej domagać powrotu do form parlamentarnych. Gdy do tego zaczęły się mnożyć wśród wojska, szczególnie wśród artylerji, bunty, dyktator zdecydował się utworzyć coś w rodzaju surogatu parlamentu. Wydał mianowicie dekret o powołaniu do życia Zgromadzenia narodowego, wychodzącego z wyborów przez różne korporacje: uniwersytety, Izby adwokackie, większe magistraty, związki zawodowe itd.

Ten krok dyktatora nie przyniósł mu spodziewanych owoców, tj. uspokojenia się umysłów, przeciwnie — przyniósł mu wielką klęskę moralną. Przedewszystkiem robotnicy odmówili udziału w tej komedji parlamentarnej i postanowili bojkotować Zgromadzenie narodowe, obecnie zaś i korporacje państwowe zrobiły dyktatorowi nieladą figla. Mianowicie uniwersytet w Salamance, jeden z najstarszych w Hiszpanji, wybrał swym delegatem do Zgromadzenia narodowego znanego pisarza i filozofa Unamunę, śmiertelnego wroga dyktatury, przez którą został wygnany z kraju i przebywa w Paryżu. Dyktator naturalnie wybór ten unieważnił i za karę odebrał uniwersytetowi prawo wysłania delegata. Także Izba adwokacka w Madrycie wybrała swymi delegatami trzech zdecydowanych wrogów dyktatury: byłego premjera konstytucyjnego Sancheza Guerrę oraz przebywających na wygnaniu Albę i Gassetta.

Dyktator jest wściekły. Wobec usłużnej sobie prasy wywnętrza się z żalem, że wybory te nie odpowiadają rzekomo opinji publicznej, że są one „trucizną polityczną" i zarzuca inteligencji, że nie jest dość uczciwa, aby mogła spełniać obowiązki obywatelskie. To powoływanie się dyktatora na opinję publiczną jest tak śmieszne, że nie warto z niem polemizować. Co bowiem znaczy i gdzie wogóle może się objawiać opinja publiczna w kraju, pozbawionym trybuny parlamentarnej, wolności prasy, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń? Dla dyktatora widocznie opinją publiczną jest otaczająca go klika, która każde jego słowo uważa za objawienie, podczas gdy prawdziwa opinja publiczna objawia się w takich wiecach jak powyższe wyborach. Cały świat demokratyczny, współczujący z uciskanym narodem hiszpańskim, cieszy się z policzka, który otrzymał — jeden z dyktatorów w Europie. Nie jest to zresztą pierwszy i nie będzie ostatnim — aż do upadku dyktatorów.

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Ameryce

Savannah, 10 października (PAT). Ambasador Tytus Filipowicz, min. Stetson i Wacław Sieroszewski przybyli dzisiaj do Savannah aeroplanem wojskowym. Uroczystości ku uczczeniu pamięci Pułaskiego rozpoczęły się dzisiaj mszą, następnie pod przewodnictwem burmistrza miasta rozpoczęły się dalsze uroczystości w obecności delegacji polskiej, przedstawicieli armji amerykańskiej, przedstawicielek stowarzyszenia „córek rewolucji amerykańskiej", stowarzyszenia synów rewolucji amerykańskiej i licznych polskich delegacyj z Ameryki. W czasie uroczystości wygłosili przemówienia burmistrz miasta Savannah, ambasador Filipowicz, Franciszek Pułaski i Wacław Sieroszewski. Po przemówieniach płk. Głogowski złożył wieniec w imieniu armji polskiej i marszałka Piłsudskiego. Pod pomnikiem złożono również wielką ilość wieńców w imieniu licznych stowarzyszeń amerykańskich i polskich organizacyj. Orkiestra odegrała hymn amerykański i polski. — W dalszym ciągu uroczystości w imieniu Związku polskich kobiet przemówiła p. Napieralska, wręczając burmistrzowi miasta Savannah sztandar bojowy Pułaskiego, przechowywany w Baltimore. Następnie pochód udał się pod pomnik postawiony ku uczczeniu Francuzów, poległych w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, gdzie francuski attache wojskowy Sable wygłosił przemówienie w imieniu rządu francuskiego jako zastępca ambasadora Claudela. Ambasador Filipowicz również wygłosił przemówienie, wyrażając radość, iż spotyka przedstawicieli Francji w miejscu, w którem przed 150 laty Francuzi i Polacy spotkali się, by walczyć o wolność Ameryki. Na bankiecie, który odbył się wieczorem, ambasador Filipowicz wygłosił przemówienie charakteryzujące rolę Pułaskiego i konfederacji barskiej, oraz przypominając jego czyny na ziemi amerykańskiej. Wkońcu wygłosili przemówienia gen. Travis, komandor Sable i płk. Głogowski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Szczegóły katastrofy kolejowej
pod Dęblinem

Jak wczoraj donieśliśmy, we środę około godz. 4 nad ranem zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Był jeszcze zupełny mrok a gęsta mgła powiększała panującą ciemność, kiedy pociąg osobowy 924, jadący ze Lwowa do Warszawy dojeżdżał do stacji Sobolew, odległej o 20 km. od Dęblina. W tymsamym momencie z przeciwnej strony szedł całą siłą pary z Warszawy pociąg towarowo-pośpieszny 961. Maszynista tego pociągu, nie zwróciwszy uwagi na zamknięty sygnał, przejechał go. Wkrótce rozległy się przeraźliwe gwizdki lokomotyw, puszczono w ruch hamulce, niestety, zbyt późno. Z hukiem i trzaskiem oba pociągi wpadły na siebie. Rozległy się krzyki i jęki rannych, wśród pasażerów wybuchła panika.

Jak się okazało, obie lokomotywy zostały zdruzgotane, pozatem w pociągu pośpieszno-towarowym zniszczonych zostało 8 wagonów, zaś w pociągu osobowym brankard, 2 wagony III-ej klasy, 2 zaś inne zostały wykolejone. Pierwsi rzucili się na ratunek rannym pasażerowie, którzy wyszli cało z katastrofy i wkrótce ochłonęli z przerażenia. Ponieważ ciemności przeszkadzały w ratowaniu rannych, podróżni rozpalili kilka wielkich ognisk.

Jak się okazało, najbardziej ucierpieli w katastrofie wojskowi. W pociągu osobowym w wagonach, które uległy rozbiciu, jechało 66 żołnierzy z 2 pułku strzelców konnych z Hrubieszowa. **Zabitych zostało 7 osób.**

Z pod rozbitych wagonów wydobyto konających Bolesława Śledziewskiego, konduktora oraz 2 żołnierzy Stanisława Seleffa i Marjana Jarockiego. Pozatem w czasie transportowania rannych do szpitala w Dęblinie zmarły jeszcze 4 osoby. **Rannych jest 29 osób**, w tem 19 odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, 30 osób jest kontuzjowanych.

Lista rannych: Demczuk Piotr, Elbaum Szapsza, Czop Stefan, Szyldkraut Chaim, Czyżewski Aleksander, Orzechowski Sergjusz, Huzar Józef, Jan Hozenkut, Piecykolan Mieczysław, Piasecki Jan, Krzywonos Jan, Malimon Józef, Całaj Stanisław, Kut Antoni, Pietrus Tychon, Kurek Konstanty, Rataj Jan, Szelepa Władysław, Kotarski Bronisław, Karaluk Józef, Szostakiewicz Franciszek, Dziduch Maksym, Bender Jan, Łusiak Jan, Stanisław Pałasz, Marjan Szymański kolejarz, Jan Sywonof, Piotr Cichoń, Maks Winduk.

Początkowo rannych przenoszono do sali stacyjnej w Sobolewie. Stacja ta w krótkim czasie przedstawiała się jak wielki szpital. Pierwszy zaczął nieść pomoc lekarską ppor. dr. Stanisław Herder, jeden z pasażerów fatalnego pociągu. Niezadługo przybył dr. Kraszewski z Sobolewa. Wieść o katastrofie rozniosła się błyskawicznie po okolicy. Ze wszystkich stron zaczęli się zbiegać mieszkańcy. Na ratunek przybyła również ochotnicza straż pożarna. O godz. 6 r. przybyło z Dęblina pogotowie kolejowe. Rannych zaczęto przewozić do szpitala dęblińskiego. Około godz. 10 z Warszawy wyruszył pociąg ratunkowy, którym na miejsce udał się dyrektor ruchu dyr. warszawskiej inż. Butkiewicz. Pozatem do Sobolewa wyjechała komisja śledcza.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, winę katastrofy ponosi maszynista pociągu pospieszno-towarowego. Maszynista ten przejechał sygnał wskazujący, że linja jest zamknięta. Badanie winowajcy jest utrudnione, ponieważ został ranny. Wyjaśnia on, że przejechał sygnał, ponieważ nie zauważył go z powodu gęstej mgły. Z polecenia władz śledczych maszynistę aresztowano.

Tor jest zupełnie zatarasowany, wskutek czego ruch na tej ożywionej linji został wstrzymany. Pociągi osobowe skierowano na Siedlce-Łuków. Zmobilizowano kilkudziesięciu robotników, którzy pracują nad uprzątaniem linji. Aby przyspieszyć tę robotę, sprowadzono specjalne dźwigi. — Mimo tak wytężonej akcji należy się spodziewać, że tory uprzątnięte zostaną dopiero po upływie około 24 godzin.

Wiadomości polityczne

—o—

ZMIANY W SEJMIE

W miejsce posła Eustachego Sapiehy, który złożył mandat, wchodzi do Sejmu z okręgu Białystok p. Piotr Targowski, rolnik.

Poseł Jan Ledwoch, dotychczas członek Stronnictwa Chłopskiego, przeszedł do Wyzwolenia.

„NIE USPOKOIMY SIĘ BEZ WILNA"

We wtorek odbył się na Litwie „dzień żałoby" z powodu pozostawania Wilna pod polską „okupacją". Po ceremonji opuszczenia flagi państwowej, przewiązanej krepą, prezydent Smetona wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył między innemi, że dzień 9 października będzie dniem żałoby, dopóki Litwa nie otrzyma z powrotem Wilna. Po przemówieniu prezydenta orkiestry odegrały hymn państwowy. Rozlegało się bicie w dzwony, a zebrani odśpiewali pieśń: „My bez Wilna nie uspokoimy się".

ROZWIĄZANIE PRAWICOWYCH ORGANIZACYJ W NIEMCZECH

Biuro Wolffa donosi, że pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński wydał rozporządzenie, nakazujące rozwiązanie organizacji „Stahlhelmu" i związku byłych żołnierzy frontowych na terenie Nadrenji oraz Westfalji. Według tego rozporządzenia wspomniane organizacje zostały rozwiązane w Kolonji, Dusseldorfie, Essen, Eberfeldzie i Bielefeldzie.

KONFERENCJA O BANK REPARACYJNY

Obrady komitetu organizacyjnego Banku reparacyjnego w Baden-Baden doprowadziły w dniu 8 bm. do pewnych pozytywnych wyników w sprawie wpłat kapitałów udziałowych. Eksperci porozumieli się co do tego, iż poszczególnym państwom obejmującym gwarancje, należy pozostawić do pewnego stopnia wolną rękę ze względu na rozmaite w tej dziedzinie przepisy ustawowe, obowiązujące w danych państwach. Kwestja, czy gwarancje będą zbiorowe, nie została jeszcze rozstrzygnięta. We środę przedpołudniem omawiano problemat funduszu clearingowego w złocie oraz stosunek Banku do międzynarodowego wyrównania wypłat do poszczególnych zainteresowanych banków emisyjnych. Rzeczoznawcy uznali zasadę, iż działalność poszczególnych banków emisyjnych nie powinna być paraliżowana przez pociągnięcia banku dla wyrównania wypłat.

WYNIK PODRÓŻY MACDONALDA DO AMERYKI

Ogłoszona 9 bm. wspólna deklaracja prezydenta Hoovera i premjera MacDonalda brzmi jak następuje: Rozmowy dotyczyły głównie stosunków angielsko-amerykańskich pod kątem widzenia sytuacji, wytworzonej przez pakt Kelloga. Oba rządy oświadczają, iż **nietylko wojna anglo-amerykańska jest nie do pomyślenia, lecz również nieufność i podejrzenie obecnie winny przestać wpływać na ich politykę narodową.** Wymiana poglądów na sprawę rozbrojenia morskiego doprowadziła oba narody już **prawie zupełnie do porozumienia** tak, że wszystkie przeszkody poprzedniej konferencji zdają się być istotnie w obecnej chwili **usunięte.** Sygnatarjusze paktu morskiego, zawartego w roku 1922 w Waszyngtonie, zostali poinformowani o przebiegu rozmów anglo-amerykańskich i uczyniona im została **propozycja odbycia konferencji pięciu mocarstw.** W międzyczasie rządy angielski i amerykański prowadzić będą w dalszym ciągu rozmowy z pozostałemi mocarstwami zainteresowanemi w celu usunięcia wszystkich możliwych trudności przed otwarciem konferencji. W związku z bezpieczeństwem, jakie daje pakt Kelloga, oba narody żywią nadzieję, iż wobec osiągnięcia porozumienia co do parytetu rozbudowy floty we wszystkich kategorjach okrętów, **ustało na zawsze współzawodnictwo anglo-amerykańskie w budowie okrętów** i, co za tem idzie, i **ryzyko wojny oraz trwonienie grosza publicznego.**

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

SENATOR STANISŁAW POSNER

Joachim Lelewel

II.

6 września 1831 wychodził p. Joachim z Warszawy, z tobołkiem na plecach, z tysiącem pożyczonych złotych w kieszeni, na długą i daleką drogę tułactwa, o której czuł rzewnie, że nie będzie miała powrotu. Pożegnał matkę, rodzeństwo, które bardzo kochał, bezcenną bibljotekę, którą całe życie gromadził, olbrzymie zapasy notat, wypisów, spostrzeżeń, które miał w pracach późniejszych zużytkować. Szedł przed siebie, otoczony „mnogim tłumem ludu", aż w końcu października znalazł się we Francji. Wnet zaczął organizować Komitet Narodowy, który miał myśleć o emigrantach i przypominać „Europie" o losie Polski. Miał imię we Francji, zdobyte pracami numizmatycznemi i niektóremi historycznemi, które Podczaszyński tłumaczył na język francuski. Otoczyła go opieka Lafayetta i koło jego przyjaciół, otoczyli go wszyscy miłośnicy postępu i wolności. Cała Francja liberalna była po stronie polskich wygnańców, głośno wyrażała nienawiść i wzgardę pod adresem króla i rządu, którzy opuścili Polskę i według przekonania szerokich mas inteligencji doprowadzili do upadku powstanie narodowe. Emigranci skupili się koło Czartoryskiego (prawica) i koło Lelewela (centrum i lewica). — Wszystkie spory, wszystkie żale żywe w pamięci sejmu przenieśli na grunt paryski. Prawica obrzucała, zupełnie jak w Warszawie, oskarżeniami i przekleństwami Lelewela. Według tych nieudolnych generałów on był wszystkiemu winien. On był organizatorem rozruchów, któremi zakończyło się powstanie, on był winien szubienic, na których lud Warszawy wieszał szpiegów czy domniemanych szpiegów. Pewnego dnia Lelewel zauważył, że wybitny Francuz, który otaczał go najdalej idącą admiracją, kłania mu się dziwnie zimno i jak gdyby niechętnie. Słyszał, że w otoczeniu Czartoryskiego opowiadają o nim niestworzone rzeczy. Zaczepił tedy Francuza:

— Coś mi Pan ma do zarzucenia, widzę bowiem, że Pan patrzy na mnie z dziwnym wyrzutem w oczach.

Francuz mówić nie chciał, ale stanowczość Lelewela wzruszyła go.

— Powiem Panu. Opowiadają o Panu rodacy, że Pan urządził bunt motłochu z hasłem wyrżnięcia arystokracji. Że Pan własnoręcznie rozrywał dzieci małe za nogi...

Lelewel oniemiał.

— Kto Panu takie zbrodnie o mnie opowiada? Mów Pan prędzej! Takie rzeczy nie wolno traktować, jak tajemnice.

Francuz, przyciśnięty do muru, wygadał. Widząc wzruszenie i oburzenie Lelewela, sam namawiał, aby takiego oskarżenia nie pozostawić bez odpowiedzi.

— Chodźmy do Lafayett'a. Pan powtórzy, co Pan słyszał, niech i on wie, kto to jest generał R...

Pewnego dnia dowiedział się Lelewel z listu, że go posądzają o kradzież skarbca narodowego, który miał wywieść z kraju, a który z czasem został przywieziony do Paryża. Ze skarbów tych Lelewel organizuje swych zwolenników. Płaci każdemu po 25 franków dziennie. Przypomniał sobie, że takiem samem przekleństwem obdarzyli ziomkowie Kołłątaja przed czterdziestu laty... Poprzysiągł sobie, że żyć będzie odtąd jak ubogi tułacz, że od nikogo grosza nigdy nie przyjmie. I odtąd aż do samej śmierci żył niemal jak żebrak, mieszkał w jednym pokoiku, nieopalanym w zimie, w pokoiku o kamiennej posadzce. Słomę z siennika umieszczono w pace po książkach i tą słomą starzec obwiązywał kostniejące nogi (istnieje podobna fotografja współczesna) i rytował swoje arcydzieła kartograficzne. Gdy już z powodu słabnącego wzroku nie mógł pracować dłużej, kładł się do łóżka... I pisał do braci w Szwajcarji i w Woli Cygowskiej: — „och, braciszku, jaka to dobra rzecz w łóżku leżeć!..." Z listów, pisanych do Sienkiewicza (Karola) wiemy, z czego się składał jego obiad, jego śniadanie. Byli rodacy, którzy chcieli przychodzić z pomocą: odrzucał pomoc, od rzucał honoraria od rodaków nadchodzące. Zwrócił zaliczkę, ofiarowaną przez zacnego patrjotę Działyńskiego, pomimo, że pracę wykonał. Gdy już nie było możności, ani sposobu odmówić, oddawał dary i należności na cele społeczne. Gdy umarł Brat Jan, który w Szwajcarji był inżynierem i pozostawił parę tysięcy franków, odesłał pieniądze do kraju, uważając, że więcej będą potrzebne rodzeństwu. Słowem: był mnichem najsurowszej reguły, a nigdy słowo skargi z ust jego nie spłynęło. Tylko najbliżsi wiedzieli prawdę. Tylko najbliżsi znali przyczyny takiego męczeńskiego żywota. Inni uważali go za oryginała, a niektórzy widzieli w nim obłąkanego.

Najpiękniejsze duchy w Europie otaczały go miłością i szacunkiem. Wszyscy mężowie, w których piersiach tlił się ogień i pożądanie wolności, uważali go za patrjarchę wolności i demokracji. Pisali, szukali rady i ratunku. Każde dziecko w Brukseli znało tego „Polaka", jego czapkę czworograniastą i jego bluzę robotniczą, kupioną na targu za nieliczne franki. Raz w tygodniu Lelewel zdradzał swoje ubóstwo, chodził do kawiarni pod kolumnami, gdzie czytał dzienniki i pił kufel lekkiego piwa brukselskiego, zwanego „faro". Znali go wszyscy. Gdy wchodził, publiczność, co uczciwsza wstawała, ustępując miejsca szlachetnej postaci cudzoziemca.

Co roku przemawiał na bankiecie 29 listopada,

Uderzenie w próżnię

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 9 października.

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, w lipcu i w sierpniu br. gospodarkę miejską w Łodzi z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych badały specjalne komisje lustracyjne. Komisje te, których nikt nie ma prawa posądzać o jakiekolwiek względy i sympatje dla socjalistycznego magistratu, — przez szereg dni szukały mozolnie i wytrwale... dziury w całem, — nie mogąc jednak znaleźć żadnych istotnych win i grzechów w działalności robotniczego samorządu, złożyły odpowiedni raport ministrowi. Było jednak nie do pomyślenia, w aktualnych warunkach, by do tak mizernego rezultatu miały się ograniczyć poszukiwania lustratorów; dlatego też, dla salwowania niejako samej racji bytu dokonanej kontroli, zwrócono we wspomnianym raporcie szczególną uwagę na sprawy umów magistratu o dostawę kostki brukowej rosyjskiej i o asfaltowanie ulicy Piotrkowskiej, dopatrując się w tych sprawach rzekomych nieformalności i uchybień. To wystarczyło dla skonstruowania poważnie już wyglądających „zarzutów" ministerstwa pod adresem magistratu miasta Łodzi, o których mu zakomunikowano za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego.

Socjalistyczny magistrat łódzki, mając zupełnie czyste sumienie, nie mógł oczywiście przejść do porządku dziennego nad temi zarzutami, które — ogłoszone między innemi w prasie „sanacyjnej" — kwestjonowały pośrednio dobrą wolę magistratu i jego umiejętność należytego zabezpieczenia interesów miasta. Akta lustracji i jej wyniki skierował magistrat do Rady miejskiej, domagając się od niej zajęcia stanowiska i wydania sądu o działalności zarządu miasta w zaczepionych przez lustratorów kwestjach.

Po dwukrotnych naradach komisyj radzieckich, sprawa ta znalazła się w tych dniach na plenum Rady, wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie. — Doskonałe, rzeczowe i spokojne przemówienia radnych tow. prezydenta Ziemięckiego, wiceprezydenta Rapalskiego, adwok. Kempnera, adwokata Hartmana i Lichtensteina („Bund") wykazały jak na dłoni, że nie mająca nic wspólnego ze sprawami samorządowemi nagonka sfer „sanacyjnych" na socjalistyczne władze miejskie miasta Łodzi, zainicjowana przez pewne osobliwego typu dzienniki, zawiodła zupełnie; że „zarzuty" wysunięte w protokole komisji lustracyjnej, nietylko są błahe, nieistotne i niczem nie umotywowane, lecz nawet w logicznem swem rozwinięciu stanowią raczej pochwałę dla władz miejskich i dowód ich pożytecznej dla miasta działalności. Sprawy umowy o dostawę kostki sowieckiej (korzystną tę umowę pod naciskiem władz nadzorczych magistrat zmuszony był zerwać) i o asfaltowanie ulicy Piotrkowskiej wyjaśniono dokładnie i wszechstronnie, podkreślając przytem moment najważniejszy, iż ze wszystkich transakcyj, podówczas magistratowi proponowanych, umowy te były bezwzględnie najkorzystniejsze, ze względu na najniższe ceny przetargowe i bardzo dogodne warunki kredytowe, zaofiarowane przez kontrahentów, nie mówiąc już o wartości materjału, gwarancjach wykonanej pracy itd., itd. A trzeba wziąć pod uwagę, że umowy te zawierane były na wiosnę br. wówczas, gdy robotniczy samorząd łódzki, ludzony obietnicami kredytów rządowych, a w końcu — mimo najusilniejszych swych starań — pozbawiony wszelkiej absolutnie pomocy, stał wobec niesłychanie trudnego obowiązku rozpoczęcia robót sezonowych i zatrudnienia choć części tysiącznych rzesz bezrobotnych.

Dając należytą odprawę stronniczym wywodom enpeerowca — sanatora wojewódzkiego, który swoim zwyczajem rozpoczął demagogiczne harce na forum radzieckiem, tow. prezydent Ziemięcki zdemaskował obłudę i dwulicowość jego aż pięcioosobowej frakcyjki. Bo oto, gdy jeden z jej członków roni z trybuny Rady miejskiej łzy krokodyle nad zbyt uciążliwą, krępującą i „upokarzającą" — jak mówił — kontrolą samorządu przez władze nadzorcze, inny członek tej samej enpeerowsko-sanacyjnej frakcji, a jednocześnie poseł z BB p. Ludwik Waszkiewicz, urządził pielgrzymki do bardzo „miarodajnych" czynników warszawskich, mając pełne ręce skarg i memorjałów, z żądaniem wzięcia samorządu łódzkiego w rządowo-komisarską kuratelę. Oto, jak wygląda istotny stosunek rzekomo robotniczej partji pp. Waszkiewiczów do spraw samorządowych!

Rada miejska, przyjąwszy do wiadomości wyjaśnienia, złożone przez przedstawicieli magistratu, uchwaliła rezolucję, stwierdzającą, że „postępowanie zarządu miasta Łodzi w sprawie umowy z Polskiem Towarzystwem Asfaltowem oraz w sprawie (niedoszłego) zakupu kostki granitowej całkowicie zabezpiecza interesy miasta".

Uchwała ta umotywowana jest sprawozdaniem komisyj radzieckich w sposób następujący:

W STOSUNKU DO UMOWY Z POLSKIEM TOWARZYSTWEM ASFALTOWEM

1) Magistrat zawarł umowę z PTA na podstawie wyniku otwartego przetargu, odbytego w dn. 25 marca 1929 roku;

2) Oferta PTA była najtańszą, ponieważ: a) magistrat uzyskał dogodne warunki kredytowe — 70 procent kredytu i niską stopę procentową według norm Banku Polskiego, co łącznie daje nawet korzystniejsze warunki od projektu umowy, załączonej do przetargu; b) po siedmiu latach koszty konserwacji bruków wyniosą 75 groszy za 1 metr, podczas gdy w innych ofertach żądano 1 złoty; c) ceny na robociznę i materjały są stałe;

3) Otrzymana gwarancja bankowa zapewnia magistratowi możność w razie złego wyniku robót, poszukiwania swych strat w faktycznej wysokości. Magistrat również miał i ma dotychczas możność zatrzymania do 10 procent należności za wykonaną robotę tytułem gwarancji, wybrał jednak bankową formę gwarancji, jako dla miasta dogodniejszą.

W STOSUNKU DO ZAKUPU KOSTKI GRANITOWEJ

1) Umowa z przedstawicielstwem handlowem sowieckiem była dla magistratu korzystna, gdyż mimo że kostka sowiecka jest droższa o 4,50 zł. na tonie od kostki szwedzkiej, koszt materjału na 1 metrze kw. bruku z kostki szwedzkiej wyniósłby 38'10 zł., wówczas gdy metr kwadratowy bruku z kostki sowieckiej wyniósłby 37'20 zł., czyli o 90 groszy taniej, wskutek większej wydajności kostki sowieckiej przy układaniu jezdni;

2) warunki kredytowe są korzystniejsze, niż w innych ofertach, bowiem przedstawicielstwo sowieckie zgodziło się na kredyt w wysokości 70% na półtora roku w walucie złotych obiegowych, podczas gdy firma szwedzka żądała zapłaty w złocie i żyra Banku Polskiego, albo Banku Gospodarstwa Krajowego, ewentualnie złożenia jako zastawu akcyj elektrowni lub tramwajów miejskich;

3) zawarcie umowy na znaczniejszą ilość kostki, niż przewidywano początkowo, wyniknęło stąd, że w ten tylko sposób zdołano osiągnąć warunki ogólne korzystniejsze;

4) okres, w którym zawierano umowę, był naogół niesprzyjający dla wykonywania większych transakcyj, ze względu na zwyżkę dolara, dopuszczanie przez samorządy innych miast weksli do protestu — oraz ogólne powstrzymywanie się od wszelkich długoterminowych kredytów wekslowych.

Należy podkreślić, że przeciwko wyżej przytoczonej rezolucji nie głosował nikt z radnych.

Tym sposobem rozwiały się sztuczne mgły oszczerstw i inwektyw, wytwarzane od pewnego czasu, jakby na komendę wokół samorządu łódzkiego, a zatrute i rzekomo śmiertelne strzały „sanacyjnych" strzelców, jak australijskie bumerangi, zatoczywszy szeroki łuk, legły bezsilnie u ich własnych stóp.

---

a od r. 1846 od rewolucji krakowskiej dwa razy. Gazety postępowe drukowały te mowy i można cały tom zbudować, dzięki kolekcji dzienników, znajdujących się w bibljotece królewskiej w Brukseli. Zachęcał do wytrwania, pocieszał, opowiadał ciekawe szczegóły z poszukiwań swoich historycznych. I jako historyk był demokratą i republikaninem. W aktach znajdował potwierdzenie wiary swojej i polityki. Historyk, który przed wojną zajmował się jego wkładem do skarbca nauki, konserwatysta Korzon stwierdził, że to on, Lelewel, miał słuszność, nie zaś współcześni mu historycy emigracyjni, albo piszący w Krakowie czy Warszawie. On, pracując w najgorszych warunkach, bez trudu wiedział PRAWDĘ, i nie zabarwiał tej prawdy, wątpliwej wartości liczmanami, układanemi w interesie bajarzy. Nie poszedł za Mochnackim i zawsze pozostawał w takiej samej odległości od Czartoryskiego i jego akolitów, w jakiej był czasu Sejmu rewolucyjnego. Odmawiał udziału w innych kombinacjach polityczno-socjalnych, które, jak grzyby po deszczu, rodziły się w Paryżu pomiędzy 1835 a 1848 rokiem. Pewnego dnia w r. 1861 zgłosił się do niego Gałęzowski z Paryża. Przyjrzał się kościotrupowi, który w łożu żelaznem spoczywał. Wrócił do Paryża, gdzie patrjoci zadecydowali, że trzeba Lelewela przewieść do kliniki. Lelewel płakał: nie róbcie tego! nie wyrzucajcie pieniędzy! Gałęzowski patrzał na to biedne ciało, z którego skóra powoli złaziła, obnażając kości i pocichu zapłakał. Przewiózł do Paryża starca i umieścił w klinice Dubois, w klinice, w której umierało w ciągu lat długich i przeszłych i następnych tylu tułaczy polskich. Od lat trzydziestu po raz pierwszy Lelewel zaznał słodyczy czystej, ciepłej pościeli, ciepłego mleka, opieki stałej lekarza i infirmierki.

Po kilku dniach życie zakończył.

Oddaj auto!

Na podstawie art. 30 i 32 rozporz. Prez. Rz. P. z dnia 10 maja 1927 Nr. 44 poz. 398 Dz. U. Rz. P. proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu umieszczonego w Nr. 212 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, środa 18 września 1929 z napisem: **„Zamach p. komisarza Kolkiewicza na ubezpieczonych"**: Nieprawdą jest, że: W aptece krakowskiej Kasy Chorych wywieszono zarządzenie p. komisarza Kolkiewicza, w myśl którego pobierający tam lekarstwa mają płacić po 10 gr. za flaszeczkę. Natomiast prawdą jest, że: Komisarz przypomniał zarządzenie, iż leki wydawane chorym z aptek we flaszkach winny być po raz pierwszy wydane bez pobrania należytości za flaszki, że w razie powtórzenia tego samego leku chory winien zwrócić czysto wymytą flaszkę z tego samego leku i że w razie nie zwrócenia flaszki z leku, apteki winny przy każdem powtórzeniu leku pobrać opłatę w wysokości 10 gr i na pobraną opłatę wydać znaczek. Zarządzenie takie wydane zostało już za czasów rozwiązanego Zarządu, jak świadczy pouczenie na receptach ostatniego nakładu z 23 stycznia 1929 następującej treści: Naczynia potrzebne do leków mogą być liczone na rachunek Kasy Cohrych tylko jeden raz. W razie powtórzenia leku winny być naczynia do apteki przyniesione, lub przez samych członków Kasy zapłacone.

Komisarz rządowy: **Dr. Z. Kolkiewicz.**

* * *

Do powyższego sprostowania komisarskiego dodać należy uwagę, że pobieranie 10 groszy za flaszeczkę nigdy przedtem nie było praktykowane. Widocznie to jest ów cudowny środek finansowy, zapomocą którego p. komisarz przedsięwziął sanację funduszów Kasy! Zapewne te 10-groszowe opłaty pójdą na utrzymanie komisarskiego auta...

Jubileusz uniwersytetu wileńskiego

POGRZEB PROCHÓW LELEWELA

We środę rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 350-lecia założenia przez Stefana Batorego i 10-lecia wskrzeszenia przez Józefa Piłsudskiego uniwersytetu wileńskiego. We wtorek rozpoczął się w Wilnie zjazd przedstawicieli nauki z całego kraju. We środę o godz. 11 arcybiskup Ropp celebrował w akademickim kościele św. Jana, gdzie na katafalku spoczywały zwłoki Lelewela, nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych dobroczyńców, rektorów, profesorów, uczniów i pracowników uniwersytetu Stefana Batorego. Po nabożeństwie wszystkie organizacje, które były obecne w kościele, wraz ze sztandarami wyruszyły na dziedziniec uniwersytecki Piotra Skargi, gdzie ustawiły się w półkole. Na dziedziniec wyszli również rektorowie i członkowie senatów wyższych uczelni w togach, poczem trumnę z prochami Lelewela zdjęto z katafalku i ustawiono na dziedzińcu na specjalnem podwyższeniu. Obok trumny stanęła straż honorowa, złożona z korporantów i oficerów garnizonu wileńskiego z obnażonemi szablami. Następnie ks. rektor Falkowski wygłosił przemówienie, w którem złożył hołd prochom wielkiego uczonego i patrjoty. Po mowie rektora wyruszył kondukt żałobny na cmentarz Rossa wśród szpalerów młodzieży, oraz członków organizacyj. Po przybyciu na cmentarz dokoła zbudowanego w prześlicznem miejscu mauzoleum ustawili się uczestnicy pochodu.

Nad mogiłą przemówił minister wyznań i oświaty p. Czerwiński, poczem trumnę złożono do mauzoleum.

UROCZYSTOŚCI UNIWERSYTECKIE

Uroczystości uniwersyteckie rozpoczęły się otwarciem wystawy w gmachu uniwersyteckiej bibjoteki publicznej. Wystawa zawiera pamiątki świadczące o dorobku kulturalnym w czasie 350-letniego istnienia wszechnicy wileńskiej. Najbardziej efektowna jest odnowiona sala parterowa, która była ongiś aulą wszechnicy. W auli tej, ozdobionej malowidłami Smuglewicza, wygłosił pierwszy swój odczyt Joachim Lelewel, otrzymał dyplom Mickiewicz i świadectwo dojrzałości Słowacki. Wśród eksponatów zwraca uwagę oryginalny

nalna toga Skargi, portrety Stefana Batorego, Poczobutta itd. Otwarcia wystawy dokonał minister Czerwiński w obecności przedstawicieli senatów wyższych uczelni i innych przedstawicieli świata naukowego.

PRZYBYCIE PREZYDENTA RZPLITEJ

We środę o godzinie 18 przybył do Wilna na jubileusz uniwersytetu prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

CEREMONJE KOŚCIELNE

Wilno, 10 października (PAT). Dzisiejszy główny dzień uroczystości 250-lecie założenia i 10-lecia wskrzeszenia uniwersytetu, rozpoczął się nabożeństwem w bazylice. O godzinie 10 przedpołudniem wyruszył z uniwersytetu do bazyliki pochód senatów akademickich wszystkich wyższych uczelni polskich z rektorami, poprzedzany berłami uniwersyteckiemi, następnie postępowali profesorowie, a dalej szła młodzież uniwersytecka. Pod kolumnadą u wejścia do bazyliki duchowieństwo witało przybywających. O godzinie 10'15 nadjechał p. prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wojewody Raczkiewicza. — Przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej 6 pułku piechoty legjonowej, p. prezydent wszedł do bazyliki, witany u wejścia przez metropolitę wileńskiego arcybiskupa Jałbrzykowskiego w otoczeniu biskupów: Bandurskiego i Michalkiewicza. W nawach bocznych ustawiły się reprezentacje akademików, organizacyj i młodzieży szkolnej ze sztandarami. P. prezydent zajął miejsce w prezbiterjum po prawej stronie, za nim zaś reprezentujący marszałka Piłsudskiego, prezes Rady ministrów Świtalski, dalej generał Żeligowski i ministrowie Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski i wiceminister Wysocki, dalej wojewodowie: nowogrodzki, wołyński i wileński, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz wojskowych, prezydjum miasta, weterani z 1863 roku i t. d., między nimi reprezentant Węgier Batassy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce prymas kardynał Hlond. Po odczytaniu reskryptu papieskiego, wystosowanego na ręce rektora uniwersytetu ks. Falkowskiego dla uniwersytetu z okazji jubileuszu nabożeństwo odprawił kardynał Hlond.

Obłuda

Jezuicki „Przegląd Powszechny" podaje w ostatnim numerze sprawozdanie z kongresu katolików niemieckich. Sprawozdanie to — choć bardzo spóźnione — zawiera charakterystyczne powiedzenia, które warto przytoczyć i przygwoździć. Wedle jezuickiego organu miał jeden z przywódców klerykalnych — nie byle jaki w dodatku — gdyż były kanclerz dr. Wilhelm Marx oświadczyć między innemi w sprawie wychowania młodzieży, do czego — jak podkreślał — kościół musi być dopuszczony, co następuje:

„Nie wystarczy jednak zabezpieczenie wychowania w szkole, poza nią grożą bowiem dziś młodzieży rozliczne inne niebezpieczeństwa: ze strony socjalizmu, pornografji, kina, niewłaściwego uświadamiania".

Dążenie do zniesienia krzywd, które wlecze za sobą ustrój kapitalistyczny — postawione zostało narówni z widowiskami kinowemi, lub jakiemiś pornograficznemi pocztówkami!...

Tylko chęć popisania się przed klerykalnem zbiorowiskiem nieprzyjaźnią dla socjalizmu mogła takie zlepić zdanie! Ale na gruncie Niemiec katolicy tworzą mniej liczną grupę wyznaniową, niż ewangelicy. Więc dla umocnienia wpływów klerykalnych w szkole, co mówca nazwał obroną przed niebezpieczeństwami — „chrześcijańskiej wiary i moralności" taką wysunął radę: „Obrona przed niemi może mieć widoki powodzenia dynie pod tym warunkiem, **że odłoży się na bok wszelkie waśnie wyznaniowe** i że chrześcijańscy rodzice, **bez względu na wyznanie, do jakiego należą,** podadzą sobie ręce, by wspólnemi siłami wznieść mur obronny dokoła wiary i duszy swych dzieci".

Oczywiście każda szkoła stara się trzymać uczniów zdala od jakichś widowisk frywolnych... Punkt zaś, na którym może się tu spotkać — pod przewodem swoich duszpasterzy — starsza generacja burżuazyjna bez różnicy wyznań mogłaby tworzyć kampanja przeciwko socjalizmowi.

Referujący o tym kongresie jezuita ks. Podoleński, pisze: **„Jasno i silnie postawił więc rzecz** b. kanclerz państwa, a **niemilknące oklaski** świadczyły, że trafił do przekonania słuchaczów."

Gdy chodzi o **tworzenie podkopów przeciwko socjalizmowi,** jezuita polski podziwia jasny umysł niemieckiego centrowca, ceni wraz z nim chrześcijaństwo... i u inowierцy. A w innych okolicznościach i tu — na gruncie polskim — gdzie katolicyzm tworzy większą, niż w Niemczech siłę? Tu ewangelikowi **odmawia się grobu na cmentarzu,** gdzie leżą katolicy, ażeby jego „heretyckie" prochy nie zmieszały się z prochami tamtych...

Ale na tym zjeździe odezwał się — z innego powodu — głos rzetelny (dr. J. Bleyera), który przemawiając w sprawie mniejszości narodowych przyznawał, że „do świętych praw rodziców należy danie im tej możności, aby ich dzieci mogły zachować swą **mowę ojczystą,** aby wprowadzenie i pouczanie ich o prawdach wiary było im udzielane w tradycyjnych słowach i formułach domu rodzicielskiego. Najgorszym wrogiem tego świętego prawa jest **pogański nacjonalizm dni dzisiejszych."**

I tę mowę, broniącą praw językowych mniejszości podobno oklaskiwano na tym kongresie. Oklaskiwano... — sprawozdanie nie notuje żadnych sprzeciwów. A praktyka poucza, że, jeżeli ów mówca dotknął kwestji powyższej, wiedział on dobrze, jak bardzo kler niemiecki grzeszy nacjonalizmem, jak stara się np. germanizować polskich parafjan.

Zresztą nietylko w Niemczech się tak dzieje. Zawód księdza nie chroni go od wpływów otaczającej atmosfery. Nadto polityka księży płynie korytem burżuazyjnym, przyczem kler doznaje — i wzamian udziela — poparcia najczęściej odłamom burżuazji, wybitnie reakcyjnym — przesiąkniętym nacjonalistycznemi jadami!

Nie jest to żadne „oszczerstwo socjalistyczne" rzucone na kler bogobojny.

Właśnie mamy pod ręką środowy numer klerykalnej „Polski" warszawskiej, a w nim artykuł pod nagłówkiem: **„Rugowanie języka polskiego z kościołów na Litwie".**

Komuż to „Polska" czyni zarzuty z tego tytułu? — **J. E. ks. arcybiskupowi Skvireckasowi, metropolicie litewskiemu,** o którego zarządzeniu — w szczegóły tu się nie wdajemy — pisze:

„Końcowy efekt zarządzenia arcybiskupiego poprzedzony jest przydługiemi wywodami na temat **troski Kościoła katolickiego o nauczanie Wiary Św. w języku rodzimym,** co jest nawet zawarowane przez konkordat.

Wywody te jednak **nie harmonizują z zarządzeniami,** gdyż wyraźnie widać, że Arcybiskup-Metropolita Kowieński **poszedł po linji nacjonalizmu litewskiego."**

Co to znaczy, — mówiąc krótko, węzłowato? Że „Polska" zarzuca Skvireckasowi obłudę, że demaskuje go, iż frazesami usiłuje on osłonić ostrze swoich zarządzeń... Oczywiście kler niższy mniej się jeszcze liczy z potrzebami mniejszości narodowych.

Buńczuczne „szaulisy" teroryzują pięścią inaczej mówiących.

Klerykalne lisy, idąc im na rękę, deklamują przytem tolerancyjne tyrady... Która metoda jest uczciwszą?

Z życia robotniczego

—o—

Z FABRYKI OBUWIA „MARKO"

Dnia 14 sierpnia został zredukowany z fabryki obuwia „Marko" tow. Bulsiewicz, przedstawiciel Związku robotników skórzanych. Odbyła się konferencja w Radzie Związków zawodowych z przedstawicielami fabryki i z delegatami robotników, na której p. inż. Pogany zarzucił tow. Bulsiewiczowi przekroczenie ustawy o wypowiedzeniu. Wobec tego tow. Bulsiewicz oddał sprawę do sądu grodzkiego w Podgórzu. Na rozprawie dnia 18 września nie wykazało się żadne przekroczenie, wobec czego tow. Bulsiewicz wygrał. Dnia 29 września po objęciu fabryki przez generalnego dyrektora p. Budziszowskiego przedstawiono mu sprawę, a dyrektor przyjął tow. B. z powrotem do pracy, natomiast usunięty został inżynier Pogany, który był pewny, że uda mu się rozbić Związek, a tymczasem Związek pozostał, on zaś poszedł.

ZAPOWIEDŹ STRAJKU ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

Przed kilku dniami warszawska Rada miejska uchwaliła wypłacić robotnikom miejskim 75 procent jednomiesięcznej pensji jako dodatek drożyźniany. Magistrat uchwałę tę zawiesił rzekomo dla braku pokrycia. W odpowiedzi na to pracownicy miejscy naradzają się nad urządzeniem strajku demonstracyjnego przez dwie godziny. Strajk ma nastąpić w piątek od godziny 5—7 rano i objąć ma także pracowników tramwaju, wodociągów i t. d.

KRONIKA

Kraków, 11 października.

Przed pogrzebem Jacka Malczewskiego

Data pogrzebu Jacka Malczewskiego została ustalona. **W sobotę o godz. 8 rano ruszy kondukt pogrzebowy z domu żałoby przy ul. Anczyca l. 7, do kościoła Franciszkanów.** Przed domem przemówi imieniem artystów-plastyków i b. uczniów Mistrza, art. malarz **Vlastimil Hoffman. O godz. 10 rano po mszy odprawionej przy zwłokach ruszy kondukt pogrzebowy z kościoła Franciszkanów i przejdzie ul. Grodzką, Stradomiem i Skałeczną do Grobów Zasłużonych na Skałce.** Kondukt prowadzić będzie Metropolita Sapieha. Porządek pogrzebu został ustalony następująco. Na czele postępować będzie kompanja honorowa „Strzelców" z orkiestrą wojskową, dalej delegacje z wieńcami, cechy ze sztandarami i duchowieństwo. Za duchowieństwem na okrytym kirem rydwanie, zaprzężonym w dwie pary koni, wiezione będą Zwłoki śp. Jacka Malczewskiego. Wokół rydwanu straż honorową pełnić będą członkowie Związku Strzeleckiego, z zapalonemi latarniami, młodzież gimnazjum św. Jacka, do którego uczęszczał Zmarły Artysta, oraz z płonącemi pochodniami młodzież akademicka.

Za rydwanem postępować będzie Rodzina Zmarłego, imieniem rządu min. oświaty Czerwiński, szef dep. sztuki Jastrzębowski, wojewoda Kwaśniewski, dalej przedstawiciele władz państwowych, miejskich, wojskowości, delegacje uniwersytetów, Akademji sztuk pięknych artystów-plastyków, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych itd.

Wejście na Skałkę zostanie zamknięte i tylko wstęp będą mieć delegacje.

U wrót do Grobów Zasłużonych przemówi min. oświaty Czerwiński. Podczas pogrzebu odezwie się dzwon Zygmunta przy wtórze dzwonów wszystkich kościołów. Ulice, któremi kondukt będzie postępować, będą oświetlone, a lampy okryte kirem.

* * *

Prezydjum m. Warszawy uprosiło prezydjum m. Krakowa, aby imieniem Warszawy złożono na trumnie Laureata Warszawy wieniec.

Wśród licznych kondolencyj, jakie napływają na ręce Rodziny Zmarłego, znajduje się kondolencja od Akademji Umiejętności w Czechosłowacji.

Prezydjum m. Krakowa przesłało na ręce wdowy pismo z wyrazami kondolencji.

* * *

Profesorowie dr. Wachholz i dr. Olbrycht zastrzyknęli zwłokom śp. Jacka Malczewskiego formalinę przeciwko rozkładowi.

Wczoraj w południe artyści-plastycy odbyli konferencję z wojewodą Kwaśniewskim w sprawie ustalenia projektu sarkofagu na pomieszczenie trumny ze zwłokami Jacka Malczewskiego.

Obrazy Malczewskiego w Muzeum Narodowem. Z Muzeum Narodowego donoszą, że w jednej ze sal zgrupowano ku uczczeniu pamięci śp. Jacka Malczewskiego dzieła zmarłego mistrza, znajdujące się w posiadaniu muzeum, a między temi: Śmierć Ellenai, Wigilię na Syberji, Derwida oraz szereg portretów i autoportretów.

—ooo—

Z POWODU POGRZEBU ŚP. JACKA MALCZEWSKIEGO otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim nie odbędzie się w sobotę 12, lecz w **poniedziałek 14 października.** Zaproszenia i bilety wydane na 12 bm. ważne są na dzień 14 br.

ZMARŁ dnia 6 bm. po długiej a ciężkiej chorobie tow. Filip Bańdo (lat 60), długoletni członek organizacji malarzy w Krakowie i członek Spółdzielni „Dekoracja".

BŁP. DAWID MOSES, emerytowany urzędnik kolejowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 60. Zmarły był ojcem dziennikarza krakowskiego Zygfryda Mosesa, redaktora „Nowego Dziennika", któremu redakcja naszego pisma składa kondolencje.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO ROBÓT WE FRANCJI. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Krowoderska l. 5 zawiadamia, że rekrutacja robotników do Francji odbędzie się dnia 22 bm. w Makowie, dnia 23 bm. w Krakowie. Zapotrzebowanie obejmuje robotników niewykwalifikowanych — samotnych i z rodzinami do fabryk kopalń węgla i rudy żelaznej, szwajcarów do krów oraz wolarzy.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO BELGJI. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, zawiadamia, że rekrutacja robotników do Belgji odbędzie się dnia 21 bm. w Krakowie, dnia 22 bm. w Bochni.

WIEC ŻONATYCH EMERYTÓW KOLEJOWYCH POLSKICH zwołany staraniem komitetu stworzonego przez Związki emerytów kolejowych, odbył się w Krakowie dnia 4 października pod przewodnictwem em. insp. kol. p. Bugajskiego w sali ul. Lubicz 13, przy udziale kilkuset pokrzywdzonych. Jedynym tematem było omówienie pokrzywdzenia żonatych emerytów polskich, którym nowe postanowienia emerytalne dla kolejowców przyznały dodatek mieszkaniowy w wymiarze dla samotnych. Wskutek tego emeryci otrzymali 1 października br. pobory mniejsze od 10 do 12%, aniżeli w poprzednich miesiącach. Referent tej sprawy wykazał, że odnośne postanowienie rozp. Rady min. z 6 lipca 1929 r. stoi w rażącej sprzeczności z artykułem 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“, które wyraźnie zaznacza, iż: „Rozp. Rady min. ustali uprawnienia emerytalne pracowników PKP i ich rodzin przy przestrzeganiu zasady **nieukrócenia praw dotychczas nabytych**“. Ponieważ zasada ta nie została zachowana, przeto zgromadzeni na wiecu emeryci uchwalili rezolucję, domagającą się natychmiastowego zwrotu potrąconych kwot i wypłacania na przyszłość żonatym emerytom kolejowym dodatku mieszkaniowego w wymiarze dla żonatych. Rezolucję tę przesłano p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, prezydjum Rady min., ministerstwu pracy i opieki społ. i ministerstwu komunikacji.

WYBORY DO ZARZĄDU KRAK. GMINY ŻYD. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji wyborczej dla przeprowadzenia wyboru zarządu gminy wyznaniowej. Prezydent gminy izr. dr. Rafał Landau zagaił zebranie, wskazując na zadania komisji, która ma przeprowadzić wybory do zarządu gminy na zasadzie proporcjonalności. Komisja złożona z pięciu członków Rady ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym dra Filipa Landaua, poczem ustaliła dzień wyborów na 3 listopada br. Wyborcami są wedle ustawy członkowie nowo wybranej Rady. Po dokonaniu wyboru członków zarządu, dokonany zostanie wybór prezydjum.

ŚMIERĆ ROBOTNICY NA ULICY. Zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szeroką do Katarzyny Kasowskiej, lat 45, robotnicy, zamieszkałej przy ul. Szerokiej 27, która straciła przytomność i upadła na chodnik. Kasowska przed przybyciem pogotowia ratunkowego zmarła na udar serca. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

PRZYSYPANY RUMOWISKIEM. Pog. rat. wyjechało wczoraj rano na ul. Wolską l. 1, gdzie przy budowie domu przysypany został rumowiskiem 48-letni Antoni Kozioł, cieśla. Doznał on ogólnych obrażeń i potłuczeń. Nieszczęśliwego przewieziono w c. stanie do szpitala.

WPADŁA POD AUTO. Na stację pog. rat. przywieziono Franię Hirschhorn, która wpadła pod autobus i doznała ogólnych kontuzyj. Po opatrzeniu skierowano ją do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK EPILEPTYKA. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną do Abrahama Niejakiego, lat 50, bez stałego miejsca zamieszkania, żebraka, który doznał ataku epileptycznego i upadając na chodnik, uderzył głową o słup przewodów elektrycznych i odniósł okaleczenia na głowie.

PCHNĄŁ SIĘ NOŻEM. Wczoraj w Bronowicach Wiel. pchnął się nożem w okolicę obojczyka 29-letni Stanisław Ziołkowski, urzędnik prywatny. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł go w ciężkim stanie do szpitala.

ZA KRADZIEŻ BLACHY CYNKOWEJ. Kowalski Marjan (lat 19) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież blachy cynkowej wartości 100 złotych na szkodę Zarządu dróg wodnych.

KRADZIEŻ KASETKI Z PIENIĘDZMI. W związku z kradzieżą na szkodę współwłaścicieli fabryki wyrobów leczniczych Eugenjusza Matuli i Tadeusza Łodzińskiego przy ul. Helclów 17, skąd sprawcy skradli kasetkę z zawartością około 700 złotych i wekslami — aresztowały organa śledcze Broga Jana (lat 21) zamieszkałego przy ul. Długiej 63, którego po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiono do więzień sądowych w ślad za aresztowanymi poprzednio spólnikami.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wesoła komedja Fodora „Mysz kościelna“ po dzisiejszem powtórzeniu ze względu na konieczne urozmaicenie repertuaru zejdzie na jakiś czas z afisza, ustępując miejsca niemniej głośnej komedji angielskiej „Niezłomna żona („Czy Konstancja ma słuszność“). W tej komedji wystąpi w roli tytułowej poraz pierwszy w tym sezonie znana z dawniejszej działalności w Krakowie artystka p. Janina Nosarzewska-Adwentowiczowa. W sztuce grają ponadto pp. Bednarzewska, Łozińska, Osuchowska, Zaklicka, Fabisiak, Hierowski, Szymański. — Nowa dekoracja projektu M. Różańskiego. W niedzielę popołudniu Goetla „Samuel Zborowski“ po cenach zniżonych z p. Kulakowskim w roli Stefana Batorego.

TEATR REWJOWY „GONG“ (przy ul. Rajskiej 12) gra w dalszym ciągu rewję „Podniebnym szlakiem“ z udziałem Hanki Runowieckiej, Rylskiej, Rożyńskiej, Bielicza, Roslana, Laskowskiego oraz całego zespołu. Program zawiera szereg dowcipnych skeczów Pietraszka, Toma i Szerszenia, udaną muzykę oraz barwne artystyczne dekoracje artysty malarza Wojciechowskiego.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (ul. Rajska 12). W niedzielę 13 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem odegrana zostanie piękna bajeczka pod tytułem „Czerwony kapturek“ w trzech aktach ze śpiewami i tańcami. Bilety wcześniej do nabycia w handlu J. Rudnickiego, linja A—B.

WYSTĘP EGZOTYCZNEJ ŚPIEWACZKI. W poniedziałek 14 bm. o godzinie 9 wieczorem w „Gongu“ jeden raz wystąpi Bracha Zefira typowa piękność żydowska, która wykona szereg egzotycznych pieśni w egzotycznych kostjumach, projektowanych i wykonanych zagranicą. Akompanjuje młody palestyński kompozytor Nachum Nardi.

ERWIN HAND — KRYSIA LEWANDOWSKA. Młody artysta-tancerz Erwin Kazimierz Hand, któremu niezwykła muzykalność i nadzwyczajna mimika zjednały wielkie uznanie zagranicą, wystąpi poraz pierwszy w sobotę 12 bm. w Starym Teatrze. W wieczorze tym zaprodukuje również młodociana **KRYSIA LEWANDOWSKA** szereg tańców, któremi wywołała podziw publiczności paryskiej.

VASA PRIHODA, — największy z potentatów gry skrzypcowej, którego każdy koncert jest rewelacją fenomenalnego talentu, wystąpi tylko jeden raz **we środę 16 bm.** w Starym Teatrze.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra w sobotę o godzinie 7'30 wieczorem i w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu krotochwilę w trzech aktach Al. Engla i Horsta „Świat bez mężczyzn“, w niedzielę zaś o godzinie 7'30 wieczorem wodewil w czterech aktach Zapperta „Za Oceanem“.

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO odbędzie się 19 bm. o godzinie 16'30 w lokalu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przy ul. Wolskiej 27, z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokołów ze zwyczajnego i nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, sprawy kasowe, dyskusja, sprawy komisji rewizyjnej, wybór prezesa KOZLA, wybór wiceprezesa i przewodniczącego komisji sędziowskiej, wybór dziewięciu członków zarządu, wybór komisji rewizyjnej, wybór trzech delegatów na walne zgromadzenie PZLA, wnioski i interpelacje.

IFC (Katowice) — CRACOVIA. Spotkanie tych dwóch klubów należało zawsze do atrakcji sezonu piłkarskiego w Krakowie, a obecna sytuacja ich w tabeli ligowej zapowiada, że w niedzielę obie drużyny walczyć będą z całem poświęceniem i ambicją, by zdobyć dwa punkty. W drużynie Cracovii wystąpi najstarszy piłkarz Polski, mistrz footbalu polskiego Józef Kałuża, który w tych zawodach święcić będzie jubileusz czterechsetnego meczu w pierwszej drużynie. Początek zawodów o godzinie 2'30 popołudniu. Bilety po cenach zniżonych w przedsprzedaży już do nabycia.

—ooo—

Z Polski

LOSY TEATRU LWOWSKIEGO jeszcze nie są rozstrzygnięte. Z pośród starających się o ten teatr ubył p. dr. Nowakowski, który cofnął swą ofertę i krok ten umotywował w artykule ogłoszonym w sjonistycznej „Chwili“. W odpowiedzi na ten artykuł otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następujący „list otwarty personalu artystycznego teatrów miejskich we Lwowie do pana dra Zygmunta Tempki-Nowakowskiego“.

Szanowny Panie! List pański umieszczony w dzienniku lwowskim „Chwila“ z dnia 9 bm. Nr. 3787 potraktowany dość humorystycznie, mógłby być satyrą na teatralne stosunki we Lwowie, gdyby pod nim nie krył się osobisty interes. Chęć zrobienia dobrego interesu na lwowskim teatrze podkreśla Pan w swojem piśmie kilkakrotnie, choćby w słowach „to b. kiepski interes ten lwowski teatr“ — „ein faules Geschaft“ — dodaje Pan po niemiecku dla lepszego zrozumienia.

My ze swej strony stwierdzamy, że w smutnych przeżyciach teatru lwowskiego i jego pracowników mamy jeden niezwykle szczęśliwy fakt do zanotowania, tj. pański wyjazd ze Lwowa i zaniechanie z Jego strony dalszych starań o tę **„straconą“** placówkę kulturalną.

Człowiek bowiem, który w imię świetlanej przyszłości, a właściwie zrobienia „dobrego interesu“ ma zamiar burzyć to, czego nie potrafiłby stworzyć (jakże odmienne jest pańskie stanowisko wobec opery w stosunku do tak prawdziwie kulturalnego człowieka jakim był świetlanej pamięci dyr. Pawlikowski), stanowczo nie nadaje się na kierownicze stanowisko w teatrach we Lwowie.

Wszakże **ten wysoki poziom artystyczny,** który Sz. P. Doktor wprowadził w Krakowie, **prowadząc tylko dramat,** zmusił miasto Kraków do wydzierżawienia tego teatru. Cóżby się zatem stało przy pańskiej dzierżawie teatru lwowskiego? Miasto musiałoby chyba ten piękny gmach sprzedać, zwłaszcza, że pańska „kaucja“ przez pobyt we Lwowie, chodzenie koło interesu teatralnego i wydatkowanie z tego powodu kwoty 500 zł. mocno została — jak się Pan wyraził — nadszarpnięta.

Powyższą kwotę 500 zł. moglibyśmy w drodze składkowej Sz. Panu zwrócić, pod warunkiem jednak, że już nigdy więcej nie będzie się starał o teatr lwowski, chcąc nas przez to pozbawić dotychczas posiadanych, dobrze nabytych zdobyczy kulturalnych.

Za Zespół artystyczny: Cyganik, Bedlewicz. Referent artystyczny ZASP (Gniazdo Lwów): K. Okornicki. Za Związek muzyków Sekcja Orkiestry: Fr. Suchomel. Za Związek Chóru: Hand, Z. Lipczyński. W. Seidler, prezes.

WYBUCH KAPSLI DYNAMITOWEJ NA RYNKU W KRZESZOWICACH. Włodzimierz Czarnecki, lat 13, znalazł na rynku w Krzeszowicach kapslę dynamitową, koło której począł manipulować. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja, która spowodowała urwanie trzech palców lewej ręki i skaleczenie w nogę Czarneckiego. Tegosamego dnia przewieziono rannego do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

WIELKIE WŁAMANIA NA PODHALU. Włamał się nieznany sprawca do mieszkania Marcina Mormuła w Podwilku pow. N. Targ przez wyłamanie zapory u drzwi wchodowych. Sprawca wszedł następnie do mieszkania, gdzie po rozbiciu kufrów skradł 1000 dolarów, 120 zł. w gotówce, 50 koszul amerykańskich, wartości 750 zł. — Ten sam sprawca włamał się do mieszkania Ludwika Śmiecha w Harklowej pow. Nowy Targ i skradł zegarek niklowy, 2 brzytwy i 30 zł. w gotówce. Tenże sam sprawca włamał się tego samego dnia o godz. 15 do mieszkania Mendelina Kapuśniaka z Podsarnia pow. Nowy Targ i skradł tam gotówkę 350 zł. O dokonanie tych kradzieży podejrzany jest silnie Ludwik Brandys false Jan Maciaszek ze Spytkowic pow. Maków, który dotychczas się ukrywa.

ZE SWAWOLI PODPALIŁ STODOŁĘ. Wybuchł pożar w zabudowaniach Franciszka Kozuba w Płazie pow. Chrzanów, który zniszczył stodołę wraz z narzędziami gospodarczemi. Szkoda wynosi około 4000 zł. Stodoła ubezpieczona była na 3000 zł. Dochodzenia ustaliły, że stodoła została ze swawoli podpalona przez 6-letniego Franciszka Koczola, który krytycznego dnia był wraz z swoją matką w domu Kozuba, gdzie matka jego wypiekała pieczywo na ucztę weselną.

GORSZĄCE ZAJŚCIE W SĄDZIE. Podczas procesu o fałszerstwo w sądzie grodzkim w Katowicach oskarżony Ryszard Niemiec, po wysłuchaniu wyroku chwycił ze stołu sędziowskiego krucyfiks i rzucił nim w przewodniczącego trybunału dra Tomaszewskiego. Przewodniczący uchyliwszy się, uniknął ciosu, krucyfiks zaś rozbił szybę w oknie i spadł do ogrodu. Przy trzymanego przez policję Niemca usiłowały odbić dwie siostry oskarżonego i nieznane osoby.

BUNT WIĘŹNIÓW W STRYJU. W więzieniu w Stryju wczoraj wybuchł bunt więźniów, aresztowanych za komunizm. Straż więzienna, nie mogąc uspokoić demonstrantów, wezwała pomocy policji. Ostatecznie zdołano opanować sytuację. — Powód demonstracji niewiadomy.

MIESIĄC WIĘZIENIA ZA NIEPRZYJĘCIE CHOREGO DO SZPITALA. Sąd okręgowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Bielsku Podlaskim skazał na jeden miesiąc więzienia lekarza ze szpitala powiatowego w Bielsku Podlaskim dra Lesiewicza, za nieprzyjęcie do szpitala chorego, który pozbawiony w ten sposób pomocy lekarskiej, w krótkim czasie zmarł.

—ooo—

Z zagranicy

W ZWIĄZKU Z WYROKIEM W PROCESIE POSŁA TUKI prokurator zgłosił w przepisanym trzydniowym terminie odwołanie przeciw karze, uważając wymiar jej w odniesieniu do obydwu skazanych, tj. do prof. Tuki i red. Snaczky'ego za byt niskie. Również zgłosił odwołanie przeciw uniewinnieniu trzeciego oskarżonego Macha. — Obrońcy oskarżonych zgłosili odwołanie przeciw wyrokowi zaraz po jego wydaniu.

TAJEMNICZA AFERA KRADZIEŻY KLEJNOTÓW W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ W BERLINIE została już wyświetlona. Kradzieży dokonał 63-letni portjer ambasady francuskiej b. pułkownik armji rosyjskiej Michajłow, który uczynił to w celu skierowania podejrzenia na szofera ambasady, również emigranta rosyjskiego, b. kapitana. Pomiędzy obu emigrantami, znajdującymi się na służbie w ambasadzie, panowały od dłuższego czasu bardzo naprężone stosunki. Ze względu na to, że afera miała miejsce na terenie eksterytorjalnym, sprawa oparła się wyłącznie o ambasadora de Margerie, który zrezygnował z dalszych kroków przeciw portjerowi, zadowalając się zwolnieniem go ze służby.

DLACZEGO DZIENNIKARZE POLSCY OPUŚCILI SALĘ SĄDU W OPOLU. Jak wczoraj donieśliśmy, na rozprawie przeciw sprawcom napadu na artystów polskich w Opolu, dziennikarze-sprawozdawcy pism polskich opuścili salę. Dziennikarze uzasadnili swój krok następującym oświadczeniem: Przedstawiciele prasy polskiej na procesie opolskim stwierdzili jednogłośnie w trzecim dniu rozprawy sądowej, że dalsze pozostawanie ich przy stole sprawozdawców niema najmniejszego sensu. Tam, gdzie zarówno sąd, jak i przedstawiciele oskarżonych uginają się poprostu pod terorem czynników zewnętrznych tam, gdzie stronnictwa polityczne traktują pałac sprawiedliwości, jako trybunę wzajemnego nacjonalizmu; tam, gdzie nietylko jednostki, ale i masy obywateli otoczyli wymiar sprawiedliwości trującym wyziewem płomiennej nienawiści, gdzie tuszuje się i przeinacza fakty, dziennikarze polscy nie mają nic do roboty. Wreszcie nie mogą dziennikarze zgodzić się na spełnianie swoich obowiązków zawodowych w warunkach nielicujących z powszechnie przyjętemi w cywilizowanym świecie zwyczajami i obniżającemi ich godność. Wobec powyższego przedstawiciele prasy polskiej na procesie opolskim opuszczają gremjalnie salę sądową.

SZTUCZNE ZŁOTO CZY OSZUSTWO? Prasa niemiecka donosi w sensacyjnej formie o udanym rzekomo eksperymencie uzyskania złota w drodze syntetycznej. Eksperymentu dokonał niejaki Franciszek Tausend, z zawodu blacharz, przebywający z powodu zarzucanych mu oszustw od stycznia br. w areszcie śledczym w Monachjum. Tausend, który zdołał pozyskać dla swych eksperymentów nacjonalistów południowych Niemiec i Austrji oraz gen. Ludendorffa, wyłudził od swych zwolenników większe sumy. Dnia 3 bm. otrzymał Tausend sposobność do wypróbowania swoich zdolności alchemicznych. Eksperyment odbył się pod ścisłym dozorem w mennicy monachijskiej. Według komunikatu urzędowego Tausend zdołał faktycznie uzyskać pod koniec swoich eksperymentów ziarenko czystego złota, ważące niecałe 1/10 grama, a wytopione z rudy ołowiu ważącej 1.67 gr. Według orzeczenia ekspertów wyniki eksperymentu mają być znakomicie udane, jakkolwiek dyrektor mennicy monachijskiej wyraził pewną wątpliwość. Nawet poważna prasa poświęca aferze tej wiele miejsca, natomiast pewna część prasy zbywa ją ironicznemi komentarzami.

Zamordowanie dwojga ludzi w Warszawie

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj o godzinie 6 rano do sklepu spożywczego Leona i Franciszki Gąsiorowskich, przy ul. Strzeleckiej 21 na Pradze, przybyli jak zwykle piekarz i mleczarz z towarem. Okazało się, że zarówno drzwi od sklepu, jak i od mieszkania są zamknięte i nikt mimo dłuższego oczekiwania do czekających nie wychodził. Gdy i usilne dobijanie się do drzwi i łomotanie nie odniosły żadnego skutku, zaalarmowano posterunkowego w przypuszczeniu, że chodzi tu o wypadek zatrucia gazem. Posterunkowy wezwał ślusarza, który otworzył drzwi, wiodące do mieszkania Gąsiorowskich. W mieszkaniu nie znaleziono żadnego nieładu, łóżka były nierozebrane, tylko przy otomanie leżało trochę porozrzucanych papierów. Również w sklepie panował względny ład i nie można było zrozumieć, co się stało z Gąsiorowskimi. Dopiero po dłuższem szukaniu odkryto za bufetem sklepowym wejście do piwnicy, w której znaleziono **zimne zwłoki obojga małżonków** z ustami zakneblowanemi kłębami z firanek..

Jak stwierdzono, śmierć pochodziła **z uduszenia,** tudzież **z uderzeń żelazem,** prawdopodobnie młotkiem, znalezionym obok na podłodze. Policja przypuszcza, że zbrodniarze, których było prawdopodobnie czterech, przyszli do sklepu już po jego zamknięciu o godzinie 8, udając zapóźnionych klijentów. Kawałek salcesonu, leżący na wadze, zdaje się wskazywać, że zbrodniarze rzucili się na Gąsiorowskich w chwili, gdy ci byli zajęci ważeniem rzekomo żądanego towaru i pozbawiwszy ich przytomności uderzeniami młotka, zakneblowali im usta firankami i zawlekli do piwnicy, poczem dokonawszy rabunku, wyszli, zamykając drzwi na klucz. Skutkiem zbyt mocno zaciśniętych knebli nastąpiła śmierć obojga małżonków przez uduszenie.

Co padło łupem bandytów, narazie niewiadomo. Gąsiorowscy uchodzili za ludzi **zamożnych,** ale w ostatnich czasach większych sum w gotówce nie posiadali, gdyż wydali duże kwoty na zakup towarów.

TELEGRAMY

DEPESZA MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO NA OBCHÓD 350-LECIA UNIWERSYTETU W WILNIE

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Z powodu jubileuszu 350-lecia uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie Marszałek Sejmu tow. Daszyński wysłał na ręce rektora ks. Falkowskiego depeszę następującej treści: „Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć do Wilna, łączę się z Wasza Magnificencją, senatem i całym uniwersytetem im. Stefana Batorego w radosnem uczuciu z powodu obchodu 350-lecia założenia i 10-lecia odnowienia w wyzwolonem Wilnie uniwersytetu im. Stefana Batorego, najdalej na wschód wysuniętego ogniska polskiej pracy i nauki, któremu blasku dodawały najznakomitsze nazwiska wielkich uczonych i wielkich obywateli. Życzę z całego serca, aby światło prawdziwej wiedzy w uniwersytecie im. Stefana Batorego płonące oświecało nadal nasz kraj.

KONDOLENCJE MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO Z POWODU ŚMIERCI ŚP. JACKA MALCZEWSKIEGO

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Z powodu śmierci śp. Jacka Malczewskiego, marszałek Sejmu tow. Daszyński wysłał na ręce rektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Laszczki następującą depeszę: Łączę się z Waszą Magnificencją i senatem Akademji w żalu wobec śmierci wielkiego mistrza i wielkiego obywatela Jacka Malczewskiego. Genjusz jego dawał wyraz najszlachetniejszym uczuciom i dążeniom narodu polskiego, a śmierć odczuł cały naród, dotknięty tą bolesną stratą. Proszę również o wyrażenie mego współczucia rodzinie mistrza.

NA POGRZEB JACKA MALCZEWSKIEGO

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Z Warszawy wyjeżdżają na pogrzeb śp. Jacka Malczewskiego minister oświaty i wyznań religijnych p. Czerwiński oraz dyrektor departamentu sztuk pięknych p. Jastrzębowski. Nad grobem przemawiać będzie minister Czerwiński.

NIE POJEDZIE

Warszawa, 10 października (tel. wł. „Naprz."). Sanacyjny „Przegląd Wieczorny" donosi, że marszałek Piłsudski zaniechał ostatecznie zamiaru wyjazdu do Włoch. Płk. Beck, który w związku z projektowanym wyjazdem marsz. Piłsudskiego udał się już poprzednio do Włoch, wraca w poniedziałek do Warszawy.

PROTEST PRZECIW NISZCZENIU SAMORZĄDU KASY CHORYCH

Wilno, 10 października (AW). Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych uchwalono złożyć do władz centralnych odwołanie w sprawie rozwiązania rady Kasy Chorych.

WIZYTA FLOTY POLSKIEJ W DANJI

Warszawa, 10 października (AW). W dniu 11 b. m. wychodzi z portu gdyńskiego dywizjon torpedowców, w skład którego wchodzą „Ślązak", „Krakus" i „Podhalanin". Okręty te udają się do Danji, celem złożenia wizyty kurtuazyjnej. Eskadra ta prowadzona jest pod komendą komandora porucznika Jana Stankiewicza, której podróż potrwa około 5 dni. Postój spodziewany jest również w Kopenhadze.

SPRAWA TRAKTATU HANDLOWEGO GRECKO-POLSKIEGO

Warszawa, 10 października (AW). Minister pełnomocny Grecji p. Lagudatis prowadzi na mocy otrzymanych od swej władzy polecenia pertraktacyj o traktat handlowy polsko-grecki.

DZIAŁACZE „HROMADY" MAJĄ BYĆ ZWOLNIENI

Wilno, 10 października (AW). W związku z przewiezieniem do Wilna b. posłów, członków białoruskiej Hromady, Taraszkiewicza i Rak-Michajłowskiego i osadzeniu w więzieniu na Łukiszkach, krąży tu uporczywa pogłoska, że obaj posłowie mają być zwolnieni. Taraszkiewicz miał podobno oświadczyć, iż nigdy nie był komunistą, a raczej nacjonalistą. Wczoraj w więzieniu na Łukiszkach odwiedził Taraszkiewicza i Rak-Michajłowskiego poseł do Sejmu Gawryluk.

CIĄGŁE ZABAWY BRONIĄ I GRANATAMI

Tarnopol, 10 października (AW). Na pastwisku pod Czechowem 15-letni Ludwik Zaleski, 10-letni Stanisław Grzybek i 8-letnia Józefa Karpacka znaleźli granat, który wskutek manipulacji Grzybka wybuchł. Z powodu eksplozji zostali ranni obaj chłopcy, zaś Karpacka **poniosła śmierć.** Inny wypadek zdarzył się w Mogielnicy, powiatu trembowelskiego. Karol Kossowski, manipulując naładowanym karabinem rosyjskim, spowodował wystrzał. Kula trafiła jego brata Jana, który poniósł śmierć.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY

Genewa, 10 października (PAT). Dzisiaj o godz. 11 w obecności generalnego sekretarza Ligi narodów Drummonda odbyło się otwarcie 13-tej międzynarodowej konferencji pracy. Prezes Rady administracyjnej międzynarodowego Biura pracy Fontaine zaznaczył w przemówieniu inauguracyjnem, że cztery sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, dotyczą **wyłącznie marynarki.** Na otwarciu obecni byli przedstawiciele 32 krajów. Konferencja potrwa około 3 tygodni. Przewodniczącym konferencji wybrano hiszpańskiego ministra pracy Aunosa.

KONGRES AUSTRJACKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Wiedeń, 10 października (PAT). Na kongresie socjalno-demokratycznym dr. **Otto Bauer** wygłosił referat polityczny pt.: „Walka o demokrację", w którym wskazał na **konieczność rozbrojenia wewnętrznego w Austrji.** Wszystkie trudności w tym względzie usunąłby **plebiscyt,** który znaczną większością głosów wypowiedziałby się za rozbrojeniem. Mówca zaznaczył wkońcu, że socjalni demokraci będą w dalszym ciągu nawoływać masy robotnicze **do rozwagi,** jeśli jednak **idzie o obronę** demokracji, **nie cofną się socjaliści także i przed walką.** Na kongresie reprezentuje PPS tow. poseł Czapiński.

ZATWIERDZENIE FUZJI BANKÓW WIEDEŃSKICH

Wiedeń, 10 października (PAT). Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie rady nadzorczej austr. Kreditanstaltu, na którem dyr. Neurath złożył sprawozdanie z rokowań, dotyczących fuzji. Rada nadzorcza przyjęła sprawozdanie do wiadomości, a temsamem fuzja Bodenkreditanstaltu z austr. Kreditanstaltem stała się **faktem dokonanym.**

O POKÓJ NA BAŁKANIE

Ateny, 10 października (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pokoju uchwalono wniosek o zorganizowanie pod auspicjami Ligi narodów kongresu międzybałkańskiego dla osiągnięcia zbliżenia między narodami półwyspu bałkańskiego. Dotychczas Turcja i Bułgarja głosowały za tym wnioskiem.

POWRÓT MACDONALDA DO EUROPY

Wiedeń, 10 października (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że MacDonald odjechał wczoraj przedpołudniem przez Filadelfję do Nowego Jorku, skąd wróci do Europy. Wczoraj wieczór odbył się na cześć premjera angielskiego u sekretarza państwowego Stimsona bankiet, na którym wygłoszone zostały **mowy pożegnalne** na cześć MacDonalda. Po skończonym bankiecie wszyscy obecni omówili szereg aktualnych kwestyj międzynarodowych. Słychać, że **prezydent Hoover w ciągu roku 1930 pojedzie do Anglji,** celem zrewizytowania premjera MacDonalda.

WALKI MIĘDZY KOMUNISTAMI W SZWECJI

Sztokholm, 10 października (PAT). Promoskiewska część partji komunistycznej urządziła wczoraj wieczorem **napad na biuro partji** w Sztokholmie, niszcząc urządzenie biurowe. Zaatakowani powrócili niebawem z posiłkami i opanowali ponownie biuro. Policja przywróciła porządek. Niebawem potem mniejszość moskiewska usiłowała **zdobyć biuro redakcji dziennika komunistycznego,** została jednak odparta.

WALKI W AFGANISTANIE

Moskwa, 10 października (PAT). TASS donosi z Termes, że wojska Nadir khana pod dowództwem jego brata zajęły Kabul. Baczi Sakao ukrył się w cytadeli, leżącej w środku miasta. Niektóre oddziały wojskowe poddały się Nadir-khanowi, który wysłał posiłki w kierunku Dżellalabad dla wzmocnienia oddziałów, walczących z wojskami Houhistanu, wezwanymi przez Baczi Sakao na odsiecz Kabulu.

KRWAWE ZAJŚCIA W MANDŻURJI

Wiedeń, 10 października (PAT). „United Press" donosi z Tokio, że armja rosyjska na granicy mandżurskiej podjęła cały szereg aresztowań wśród chłopów rosyjskich tamże zamieszkałych. Na północ od sowieckiego miasta granicznego Błagowieszczeńsk zostało straconych 100 chłopów, 1000 zaś aresztowanych.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU" — Koło miejsc. ZZK Oświęcim zł. 25.

ROZMAITOŚCI

DRAMAT MAŁŻEŃSKI W GRUDZIĄDZU. — W Grudziądzu na ul. Chełmińskiej rozegrał się we wtorek krwawy dramat małżeński. Właściciel składu kolonjalnego z Małego Tarpna, Filip Cysarski, zastrzelił swą żonę oraz jej ojca Feliksa Warszyńskiego. Przed kilku miesiącami Cysarska opuściła męża i zamieszkała w Grudziądzu u swego ojca. W wtorek rano przybył tam mąż i zaproponował jej, by doń powróciła. Cysarska początkowo była skłonną do porozumienia i udała się z mężem i swym ojcem Warszyńskim do restauracji p. Głowacza, by oblać zgodę i omówić szczegóły gospodarstwa domowego. Po dłuższej rozmowie wyłoniły się nowe różnice zdań tak duże, że Cysarska oświadczyła, że do męża nigdy już nie wróci. Małżonkowie wyszli z restauracji w skwaszonych humorach. Cysarski odprowadzał swą żonę i teścia do domu, pragnąc jeszcze sprawę załagodzić. Gdy jego usiłowania spełzły na niczem, zatrzymał się przy zbiegu ulic Chełmińskiej i Petersona i stanowczym głosem wezwał żonę, aby do niego wróciła. Gdy Cysarska odpowiedziała odmownie, dobył rewolweru i dał cztery strzały, któremi ciężko ranił żonę i teścia. Warszyński zmarł w drodze do szpitala, Cysarską zaś poddano natychmiast operacji i wydobyto jej z płuc dwie kule. Mimo że operacja się udała jest jednak mało nadziei utrzymania Cysarskiej przy życiu. Zabójcę aresztowano.

NAPAD NA SYNAGOGĘ W JARYCZOWIE NOWYM. W ub. niedzielę wieczór w Jaryczowie Nowym pod Lwowem z okazji drugiego dnia świąt żydowskich Nowego Roku, odbywało się w synagodze nabożeństwo przy licznym udziale pobożnych. W tym czasie niespodzianie wtargnęło do przedziału kobiecego kilkunastu wyrostków z pałkami i nożami w ręku. Na pomoc kobietom nadbiegli mężczyźni, którzy poturbowali i przepędzili intruzów. W czasie dochodzeń przez policję przytrzymani napastnicy zeznali że na odpuście wynikła bójka pomiędzy parobkami. Część ich, uciekając, szukała rzekomo schronienia w bożnicy przed nacierającymi przeciwnikami. Wieść o pobiciu wyrostków przez żydów rozeszła się szybko po okolicy. Na drugi dzień, gdy około 30 kupców jaryczowskich jechało na jarmark do Kamionki Strumiłowej, w drodze koło Rudaniec napadli na nich tamtejsi parobcy. Część jadących powróciła do domu, część zaś zdołała się przedrzeć przez bandę napastników. W czasie bójki i strzelaniny jeden z handlarzy Borys został ranny. Przewieziono go do szpitala we Lwowie.

WIELKA KRADZIEŻ W GNIEŹNIE. We środę w nocy włamali się nieznani złoczyńcy do składu firmy Engler w Gnieźnie, ul. Chrobrego 5. Wyłamali łomem drzwi z podwórza i skradli 160 sukien jedwabnych, 30 sukien wełnianych, 30 kostjumów igliczkowych, 30 „golfów", 10 futer, około 100 płaszczy damskich, 20 bluzek, 10 kapeluszy żałobnych, 30 bluzek jedwabnych, 30 metrów jedwabiu do kapeluszy, 20 szali, kilka welonów, około 50 kapeluszy damskich rozmaitego koloru. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 80 tysięcy zł. Jest to już druga kradzież w krótkim czasie, w składzie, położonym jakby na ironję naprzeciwko komendy policji.

MIĘDZYNARODÓWKA ZBRODNIARZY. Przy międzynarodowym złodzieju, Albercie Pinto, aresztowanym przez policję brazylijską w grudniu z. r., znaleziono obszerne zapiski w języku dotychczas nieznanym. Dopiero przed kilkoma dniami udało się stwierdzić, że idzie tu o słownik międzynarodowej, nieznanej mowy złodziejskiej. Słownik ten jest obecnie tłumaczony na język francuski. Policja brazylijska dowiedziała się ponadto, że przed jakimś czasem odbył się w Lerida (Hiszpanja) międzynarodowy kongres zbrodniarzy w sprawie utworzenia centralnej organizacji złodziejskiej. Jednym z głównych punktów narad było stworzenie nowego, międzynarodowego języka złodziejskiego. Trzem delegatom powierzono wypracowanie kodeksu tajnego. Policja brazylijska uwiadomiła dyrekcję policji całego świata o tem odkryciu.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie OKR Dunajewskiego 5 II piętro. **Prezydjum OKR.**

DO WSZYSTKICH DOZORCÓW I DOZORCZYŃ KRAKOWA I PODGÓRZA. W niedzielę 13 października o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego ulica Dunajewskiego 5 II piętro odbędzie się **wielki wiec dozorców i dozorczyń** pod hasłem: 1. Żądamy wprowadzenia do umowy zbiorowej na rok przyszły wypowiedzenia tylko z powodami. 2. Żądamy wprowadzenia wynagrodzenia od ubikacji, jako jedynego sprawiedliwego wymiaru wynagrodzenia za pracę dozorców w Krakowie. 3. Żądamy wprowadzenia oświetlenia elektrycznego lub gazowego do mieszkań dozorców wzamian za świecenie i gaszenie lampy orjentacyjnej. 4. Żądamy wprowadzenia urlopów dla dozorców. Przemawiać będą: tow. poseł Mieczysław Mastek, radcy miejscy, przedstawiciele Rady Związk. Zaw. i naszego Związku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Mysz kościelna".
Sobota: „Niezłomna żona" (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Samuel Zborowski" (ceny zniżone); wiecz.: „Niezależna żona".

„GONG" (Rajska 12)

Codziennie: Rewja „Podniebnym szlakiem".

KINOTEATRY

Bagatela: „Motyl brukowy".
Corso: „Przygody brygadjera Girarda".
Dom żołnierza: „Szczur hotelowy".
Nowości: „Miłość dziewczyny z musichallu".
Promień: „Tajny kurjer".
Sztuka: „Miłość kozaka".
Uciecha: „Grzesznica z Montparnasse".
Wanda: „Noce bezsenne, noce szalone".
Warszawa: „Kropka nad i".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 11 października

11.58: Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Br. Bobrowska: „Z przeżyć kolonijnych". 16.25: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Dlaczego nam są potrzebne lotniska?" — wygłosi kapitan pilot Adam Wojtyga. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, „Kącik humoru" — p. W. Pawłoski, komunikat sportowy i inne. 19.10: Giełda zbożowa z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Skrzynka pocztowa — p. M. Kibiński. 19.28: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy.

Indeks wraz ze świadectwami na nazwisko Albert Ignacy Schulberg, zgubiony dnia 8 bm. w Krakowie, unieważnia się. Uprasza się znalazcę o oddanie indeksu w dziekanacie wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Unieważniam zaginiony mi Dowód osobisty, wystawiony na nazwisko Stanisław Gąsior, ul. Tomasza 15, Kraków.



Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowy hal mięsnych, oraz adaptacyj z tem związanych w realności Rzeźni miejskiej w Krakowie, Magistrat rozpisuje niniejszem licytację ofertową, zastrzegając jednak swobodny wybór oferty wedle swego uznania bez względu na wysokość, względnie niezatwierdzenie żadnej z wniesionych ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. II. p. pomiędzy godziną 12—2 po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wszelkie potrzebne objaśnienia. 1179

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie Miejskiego Urzędu Poboru, ul. Kopernika L. 1, wadjum we wysokości 2% sumy oferowanej, wnosić należy na przepisanych formularzach w temże biurze od dnia 19 października 1929 r. do g. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, nie zaopatrzone kwitem na złożone wadjum, lub nie sporządzone wedle wzoru, uwzględnione nie będą.

Prezydent miasta w z.
Dr. Wielgus m. p.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.** — Drukarnia Ludowa w [illegible]owie, pod zarządem Henryka Schiffa.